Rok XII. Nr. 181 (3426) Wilno, Piątek 5 Lipca 1935 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Pomyślne rezultaty rozmów min. Becka w Berlinie

U STÓP POMNIKA POLEGŁYCH ŻOŁNIERZY NIEMIECKICH.

BERLIN. (Pat). We czwartek o godzi nie 11.30 minister Beck w imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej złożył wieniec u stóp pomnika poległych żołnierzy niemieckich w wojnie światowej. Akt ten miał bardzo uroczysty charakter. Przed mauzoleum w alei pod lipami zebrało się kilka tysięcy ludności berlińskiej. Przed pomnikiem ustawiono kompanję honorową wojska z orkiestrą. Na kilka minut przed przyjazdem ministra Becka, przy był niemiecki minister wojny i naczelny dowódca sił zbrojnych Rzeszy gen. **Blomberg**, naczelny dowódca sił lądowych gen. **Fritsch**, dowódca berlińskiego okręgu korpusu gen. **Witzleben**, komendant miasta Berlina gen. **Schaumburg**, wszyscy z adjutantami i sztabem. Obecny był również dyrektor protokółu dyplomatycznego hrabia **Bassewitz**, oraz w imieniu urzędu spraw zagranicznych Rzeszy dyr. departamentu wschodniego **Maeyer** i radca **von Liers**.

Minister **Beck** przybył w towarzystwie ambasadora R. P. w Berlinie **Lipskiego** oraz w asyście polskiego attache wojskowego **płk. dyplomowanego Szymańskiego** i jego zastępcy **mjr. Steblika**. Oficerowie polscy wystąpili w mundurach. Po przybyciu minister Beck przywitał się z gen. Blombergiem oraz z towarzyszącymi mu oficerami i przedstawicielami urzędu spraw zagranicznych Rzeszy.

Po odebraniu raportu od dowódcy kompanji honorowej min. Beck w towarzystwie gen. Blomberga i wyższych oficerów niemieckich, jak również otoczenia, przeszedł, przy dźwiękach orkiestry wojskowej przed frontem kompanji honorowej, poczem złożył u stóp pomnika olbrzymi wieniec, z białych i czerwonych goździków, przepasany wstęgą o barwach polskich.

Znaczne uzgodnienie poglądów Polski i Niemiec

wykazały rozmowy prowadzone przez min. Becka

Komunikat urzędowy

BERLIN (Pat). Po dwudniowej wizycie ministra spraw zagranicznych Becka w Berlinie ogłoszony został we czwartek w godzinach wieczornych komunikat urzędowy następującej treści:

Dwudniowy pobyt polskiego ministra spraw zagranicznych w Berlinie dał sposobność do wyczerpujących rozmów kanclerza Hitlera i rządu Rzeszy z ministrem Beckiem. W rozmowach tych, prowadzonych w szczerej atmosferze omówiono zagadnienie specjalne, obchodzące Polskę i Niemcy i również zagadnienia ogólnej polityki europejskiej. ROZMOWY WYKAZAŁY ZNACZNE UZGODNIENIE POGLĄDÓW.

Z zadowoleniem można było stwierdić, że deklaracja polsko-niemiecka z 26 I. 34 r. wykazała pod każdym względem swą pełną wartość, a mianowicie w stosunkach wzajemnych między obu państwami, ale także jako element konstruktywny dla zabezpieczenia pokoju w Europie.

Minister Beck podkreślił w związku z tem, że deklaracja dotycząca Polski, złożona przez kanclerza Hitlera w jego mowie dnia 21 maja, a zwłaszcza życzenie kanclerza co do trwałości układu polsko-niemieckiego, znalazła silny oddźwięk w Polsce i że ze strony polskiej i stnieje również szczere życzenie coraz to większego pogłębienia dobro - sąsiedzkich stosunków z Niemcami. Oba rządy, biorąc za podstawę sąsiedzkie położenie obu narodów pozostaną także w przyszłości w ścisłym kontakcie i poświęcą wszystkie swe siły dla dzieła pokoju w Europie.

P. MIN. BECK JAKO GOŚĆ GOERINGA.

BERLIN. (Pat). Po śniadaniu w ambasadzie minister Beck w towarzystwie małżonki i ambasadora Lipskiego oraz towarzyszących mu osób udał się do puszczy Schorfheide. Puszcza ta znajduje się w odległości 60 km. od Berlina. Premjer Goering posiada tam swoją willę. Ja go gospodarz premjer Goering podejmował gości polskich. Zwiedzili oni w jego towarzystwie zwierzyniec państwowy. Po kolacji w Karin - Hall u premjera Goeringa, w której wzięli udział również minister stanu Karrl, ambasador Ribbentrop, oraz ambasador niemiecki w Warszawie von Moltke, goście polscy udali się z powrotem do Berlina.

O godz. 22,40 minister Beck wraz z rodziną wyjechał do miejscowości leczniczej Reichenhall, w Bawarji południowej. Na dworcu żegnali ministra Becka minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath. W zastępstwie kanclerza zjawił się sekretarz stanu Meissner.

Min. Beck o dodatnich wynikach porozumienia polsko - niemieckiego

Przemówienie do przedstawicieli prasy. Podziękowanie za okazane współczucie.

BERLIN (Pat). We czwartek o godz. 16.30 w salonach ambasady Rzeczypospolitej odbyła się konferencja prasowa dla dziennikarzy niemieckich i korespondentów zagranicznych. Przybyło zgórą 160 przedstawicieli prasy, do których minister Beck wygłosił następujące przemówienie:

Sprawia mi szczególną radość, że mogę z okazji mego pobytu w Berlinie przyjąć przedstawicieli prasy niemieckiej. Zdajemy sobie wszyscy w całej pełni sprawę, że bez opartego na pełnem zrozumieniu współdziałania na polu kształtowania opinji publicznej trudno byłoby osiągnąć te nawskroś pozytywne wyniki jakie w ciągu ostatnich dwu lat zostały osiągnięte między Polską a Niemcami. W tym celu zawarliśmy w swoim czasie specjalne porozumienie między naszemi dwoma krajami.

Z zadowoleniem stwierdzić mogę, że od chwili podpisania niemiecko-polskiej deklaracji z dnia 26 stycznia 1934 roku, posunęliśmy się znacznie naprzód na drodze wzajemnego poznania i porozumienia. Ja sam przywiązuję wielkie znaczenie do wzajemnego osobistego kontaktu między przedstawicielami prasy naszych krajów. Będąc przekonany o konieczności pracy, kt. ma być w przyszłości jeszcze celem dokonana w tej dziedzinie — dziękuję panom za to co już dotychczas zostało zrobione.

Sprawiło mi specjalną radość, że mogłem skorzystać z zaproszenia, jakie już dawno zostało przez rząd Rzeszy przysłane. Niestety wcześniejszy termin mojej podróży został odłożony wskutek żałoby narodowej w Polsce. Polskę głęboko wzruszyło niezwykle serdeczne współczucie, jakie okazał nam w tych ciężkich dniach kanclerz Hitler, a wespół z nim cały naród niemiecki. Miałem wczoraj możność przekazać osobiście kanclerzowi Hitlerowi podziękowanie za to w imieniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Wczorajsza długa i wyczerpująca wymiana zdań z p. Kanclerzem Rzeszy Hitlerem objęła zarówno stosunki polsko-niemieckie, jak również ogólne polityczne sprawy, interesujące oba rządy. Rozmowa ta, którą uzupełniłem również z kompetentnymi ministrami Rzeszy, będzie napewno pozytywnym przyczynkiem na drodze, na którą oba rządy weszły podpisując deklarację z dnia 26 I. 34 r.

Przegląd naszych wzajemnych stosunków od chwili podpisania tej deklaracji wykazuje, że W NASTĘPSTWIE TEGO POROZUMIENIA NIETYLKO PRZYCZYNIŁY SIĘ DO POZYTYWNEGO UŁOŻENIA NASZYCH STOSUNKÓW, LECZ PONADTO STANOWIĄ BARDZO ISTOTNY CZYNNIK UTRZYMANIA I UTRWALENIA POKOJU W OGÓLNOŚCI. W tym względzie można przypuszczać, że nawet ci, którzy ustosunkowali się krytycznie wobec naszego porozumienia, na podstawie ogólnego rozwoju powinni byli nabrać przekonania, że stan rzeczy, stworzony deklaracją z 26 I. 34. musi być oceniany jako doniosły składnik ogólnego dzieła pokoju w Europie i jako taki przyjęty być może nie krytycznie, lecz raczej z wdzięcznością.

Proszę panów o zakomunikowanie niemieckiej opinji publicznej, jak miłe wrażenie sprawiło na mnie i mojej małżonce serdeczne przyjęcie, jakiego doznaliśmy w Berlinie. Nie muszę podkreślać, jak wielce byłem zadowolony mogąc spotkać się w Berlinie z moim kolegą baronem von Neurathem, jak również z premjerem Goeringem i ministrem Rzeszy Goebbelsem, którzy w Polsce nie są nieznani.

W końcu dziękuję panom, żeście tak licznie skorzystali z mego zaproszenia i życzę im skutecznej pracy w duchu dalszego zbliżenia między obu narodami.



Min. Beck w oknie wagonu w momencie odjazdu z Warszawy do Berlina.

Bieg narciarski Wilno—Zułów—Wilno

WARSZAWA. (Pat). Na pierwszem posiedzeniu rady narciarskiej polskiego Zw. Narciarskiego postanowiono zorganizować dla uczczenia wielkiego protektora sportu Marszałka Piłsudskiego corocz ny bieg narciarski Wilno-Zułów-Wilno.

SENAT UCHWALIŁ

ordynację wyborczą do Sejmu i Senatu oraz ustawę o wyborze Prezydenta

w brzmieniu sejmowem

WARSZAWA (Pat). We czwartek **przed południem** Senat przystąpił na plenarnem posiedzeniu do załatwienia wniosków BBWR uchwalonych ostatnio przez komisję kostytucyjną Senatu, a dotyczącą projektów ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu oraz projektu ustawy o wyborze Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na ławach rządowych zasiedli członkowie gabinetu z premjerem **Sławkiem,** prezes N. I. K. **Krzemieński,** podsekretarze stanu oraz wielu posłów z wicemarszałkiem Sejmu **Carem** na czele.

Na wstępie marszałek Senatu Raczkiewicz wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego w Paryżu senatora **dr. Bolesława Motza.** W przemówieniu swem marszałek podkreślił zasługi zmarłego w pracy **niepodległościowej i** naukowej. Senat uczcił przez powstanie pamięć zmarłego.

Skolei Izba przystąpiła do debaty nad projektem ustawy

O ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SEJMU.

Sprawozdawca senator **Loewenhertz** obszernie scharakteryzował zasady projektu oraz podkreślił, że ordynacja wyborcza zapewnia równość, powszechność, bezpośredniość i tajność prawa głosowania. Nie poszliśmy za wzorem tych państw, które zastosowały u siebie system „totalny“, monopartyjny. Nowa polska konstytucja uważa twórczość jednostki za dźwignię życia zbiorowego. Koncepcji tej w zupełności odpowiada projekt ordynacji wyborczej do Sejmu. Niektórzy uważają, że w Polsce rząd jest niedobry, sądy złe, samorząd do niczego, wyborcy analfabeci, słowem, że do wszelkich myśli, wydanych przez społeczeństwo polskie odnoszą się negatywnie. My jesteśmy innego zdania, oświadczył sprawozdawca. **Ordynacja nowa musi przejść próbę życia i próbie tej się ostoi.** Dlatego też z czystem sumieniem sprawozdawca podtrzymuje wniosek o uchwalenie ordynacji wyborczej do Sejmu w brzmieniu, w jakiem została przyjęta przez Sejm.

Po tem przemówieiu

ROZWINEŁA SIĘ DYSKUSJA

w której zabrał głos przedstawiciel klubu narodowego senator Głąbiński. Głąbiński występował przeciwko projektowi twierdząc, że nowy Sejm uzależniony będzie od rządu, a nowa ordynacja przyczyni się do rozpolitykowania wszystkich ciał delegujących swoich przedstawicieli do zgromadzeń okręgowych oraz wpłynie na spotęgowanie się biurokracji.

Następnie przemawiało jeszcze kilku mówców, poczem marszałek ogłosił przerwę w obradach.

Po przerwie obiadowej w dalszym ciągu obrad na plenum Senatu senator **Michejda** (zespół Ch. D. i NPR) ostro zaatakował projekt ordynacji wyborczej do Sejmu. Za użycie niedopuszczalnych wyrażeń marszałek przywołał senatora Michejdę do porządku. **Senator Utta** w imieniu klubu niemieckiego oświadczył, że klub ten głosować będzie przeciwko ustawie. Po krótkich wywodach senatora **Wasiutyńskiego** z klubu narodowego zabrał głos senator **Ehrenkreutz** (BBWR), który, odpowiadając na zarzuty, zaznaczył m. in., że **ordynacja może nie jest idealna, ale w naszych warunkach chroni nas przed powrotem do takiego stanu, jaki znamy z przed roku 1926. Że nie może ona dać odrazu szczęśliwości, to zrozumie każdy chłop i robotnik. W dzisiejszych warunkach trudno, aby było inaczej. Czas jednak, żeby i przywódcy partyjni to zrozumieli, że droga do przetworzenia naszej dzisiejszej rzeczywistości prowadzi jedynie przez wytężoną rzetelną pracę.**

Po przemówieniach senatora **Makucha (kl. ukraiński)** i senatora **Boguszewskiego** oraz po końcowych wywodach sprawozdawcy przystąpiono do głosowania.

W imiennem głosowaniu upadł wniosek senatorki Kłuszyńskiej (PPS) o odrzucenie projektu ustawy. Za wnioskiem głosowało 25 senatorów, przeciwko 62. Po odrzuceniu poprawek zgłoszonych przez kluby opozycyjne głosowano imiennie nad całością projektu ustawy.

Za projektem wypowiedziało się 62, przeciwko 24. Dwie kartki oddano białe. W ten sposób Senat przyjął bez zmian projekt ordynacji wyborczej do Sejmu.

Następnie senator **Roman** (BBWR) zreferował

PROJEKT ORDYNACJI WYBORCZEJ DO SENATU,

obszernie omawiając poszczególne jego rozdziały. Po sprawozdaniu wywiązała się dyskusja.

W dalszym ciągu obrad na plenum Senatu po sprawozdawcy senatorze Romanie, zabierali głos mówcy opozycyjni którzy występowali przeciwko ustawie i zgłaszali poprawki.

Na wywody opozycji odpowiadali senator **Kamieniecki** i sprawozdawca. Po dyskusji w głosowaniu odrzucono wszystkie poprawki mniejszości.

Projekt ordynacji wyborczej do Senatu uchwalono bez zmian.

Skolei Izba przystąpiła do obrad nad ostatnim punktem porządku, a mianowicie nad projektem

USTAWY O WYBORZE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ.

Projekt ustawy zreferował senator **Dąmbski.** Wobec tego że do głosu nikt się nie zgłosił, przystąpiono odrazu do głosowania, przyczem **projekt ustawy zo stał przyjęty bez zmian, w brzmieniu uchwalonem przez komisję.**

Zamykając posiedzenie Marszałek Raczkiewicz zaznaczył, że w ten sposób zakreślony zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej zakres prac Senatu w bieżącej sesji nadzwyczajnej został wyczerpany.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Ambasador Ribbentropp jedzie do Kowna?

Z Królewca donoszą że w politycznych kołach wschodnio-pruskich otrzymano wiadomość z Berlina, iż rząd niemiecki postanowił podjąć próbę nawiązania bezpośrednich rokowań z Litwą. Rokowania zmierzać mają do wyrównania stosunków między Litwą a Rzeszą Niemiecką, które na tle zatargu kłajpedzkiego są obecnie niezwykle naprężone.

Jak słychać do Kowna udać się ma z powyższą misją ambasador von Ribbentropp.

Bankiet pożegnalny w klubie senatorów B.B.W.R.

Jutro wieczorem senacka grupa BBWR wydaje bankiet pożegnalny dla Marszałka Senatu Raczkiewicza, w związku z końcem kadencji Senatu.

Bankiet ten odbędzie się w klubie przy ul. Pierackiego.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów

WARSZAWA. (Pat). W dniu 4 lipca w godzinach popołudniowych pod przewodnictwem premjera Sławka odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów, na którem ustalono wytyczne w sprawie poparcia zbytu krajowych surowców tłuszczowych, uchwalono program robót wodnych w latach 35-37 oraz ustalono zasady koncesjonowania produkcji samochodów i podwozi samochodowych.

Ponadto komitet wysłuchał sprawozdania przewodniczącego komisji popierania obrotów produktami rolniczemi z działalności komisji za okres ostatni, wreszcie przedyskutował niektóre bieżące sprawy gospodarcze.

Na Zamku

WARSZAWA (Pat). Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem delegację stowarzysz. inżynierów przemysłu metalurgicznego w sprawie postulatów tego przemysłu w Polsce.

O godz. 12 Prezydent przyjął ministra rolnictwa i reform rolnych Juljusza Poniatowskiego.

Zmarł prof. Michał Bobrzyński

POZNAŃ (Pat). W środę w południe zmarł w majętności Łopuchów w Wielkopolsce, w domu swej córki Hilewskiej, wybitny uczony polski, historyk i polityk, były namiestnik Galicji, prof. dr. Michał Bobrzyński.

Ś. p. prof. Bobrzyński był czołowym przedstawicielem historycznej szkoły krakowskiej, a przed wojną światową był prezesem partji Stańczyków.

Umorzone bony funduszu inwestycjnego

WARSZAWA. (Pat). Dnia 4 lipca umorzone zostały bony funduszu inwestycyjnego oznaczone numerami: 2.242, 7.981, 10.527, 13.872, 14.887, 30.592. 36.394 we wszystkich 10-ciu serjach wypuszczonych na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 10 listopada 1933 r

Delegacja rolników francuskich w hołdzie Marszałkowi

KRAKÓW. (PAT). — W Krakowie bawiła delegacja rolników francuskich. Goście francuscy złożyli hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego, składając na trumnie wiązonkę kwiatów z napisem „Od rolników francuskich Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu“.

Skolei delegacja wzięła udział w sypaniu kopca Marszałka na Sowińcu. Po zwiedzeniu zabytków miasta goście francuscy odjechali do Francji. W Krakowie delegację francuską gościła krakowska Izba Rolnicza.

—oOo—

Rozgrywki tenisowe w Wimbledonie

Zmienne szczęście Jędrzejowskiej

LONDYN (Pat). W rozgrywkach tenisowych w Wimbledouie w grze podwójnej pań para Jędrzejowska — Noel została pokonana przez parę Stamers — James 6:3 6:3. Wskutek tej porażki Jędrzejowska została wyeliminowana z rozgrywek finałowych w grze podwójnej pań.

W grze mieszanej para Jędrzejowska — Quist zwyciężyła parę szwajcarsko-angielską Eeschlimann — Clark 6:3. 6:2 wobec czego zwycięska para zakwalifikowała się do półfinału w grze podwójnej mieszanej.

We czwartek amerykanka Jacobs pokonała Sperling 6:3, 6:0 i spotka się w finale ze swą rodaczką Moody, która pokonała Hartigan w półfinale 6:3, 6:3.

B. min. spr. zagraniczn. D. Zaunius broni nieprzejednanego stanowiska Litwy wobec Polski

Kowieński tygodnik „Naujoji Romuva“ zamieszcza w ostatnim numerze obszerny artykuł byłego ministra spraw zagranicznych Dovasa Zauniusa na temat problemu wileńskiego.

Autor stwierdza, że

„W społeczeństwie litewskiem w zakresie sprawy wileńskiej odezuwa się pewną dezorjentację. Powstaje pytanie, czy stanowcze stawianie sprawy wileńskiej może zaszkodzić Litwie w jej walce z Niemcami i odwrotnie czy nawiązanie stosunków z Polską mogłoby dopomóc Litwie w tej walce...

Dotychczasowe doświadczenie dowodzi iż koncepcja posiadania bliskich stosunków z jednym z trzech wielkich sąsiadów Litwy w celu zabezpieczenia się przed pozostałymi dwoma nie daje wyników. Gwarancja bezpieczeństwa Litwy leży w sprzeczności interesów jej trzech sąsiadów. Jednak znaczenie Litwy jest jeszcze małe by mogła ona wykorzystać te sprzeczności i przy pomocy stosunków z jednem państwem zaszachować państwo inne. Jeśli w latach ubiegłych Litwa nie mogła się oprzeć na Polsce w celu wzmocnienia swych pozycyj w walce z Niemcami te obecnie po podpisaniu paktu polsko-niemieckiego z dnia 26 stycznia 1934 r. szanse te jeśli wcale nie przestały istnieć, to w każdym razie bardzo się zmniejszyły“.

Powtarzając w dalszym ciągu wyświechtane frazesy o rzekomym imperjalizmie Polski, kt. „zmierza do zagarnięcia całej Litwy i uczynienia z niej prowincji polskiej“ p. Zaunius broni zasady nienawiązywania stosunków z Polską i pisze:

„Mylne byłoby mniemanie iż Naród Litewski może się zżyć z obecną sytuacją by w ten sposób okupić spokój a nawet zyskać pomoc w walce przeciwko innym ciemiężcom. Walka z Polakami o przyszłość Narodu litewskiego zawsze będzie posiadała charakter dynamiczny. Litwini zaszkodziliby sami sobie gdyby usypiali się iluzją iż walka ta wkrótce się zakończy.

Trzeba więc niezłomności i cierpliwości. Reagowanie Litwy na przemoc w formie wyrzeczenia się wszelkich stosunków z Polakami silnie scementowało odporność Narodu litewskiego...

Litwa niejednokrotnie wyraziła chęć szukania porozumienia z Polską wymagając wzamian jedynie by Polska uznała kwestję wileńską za otwartą i szukała sposobów rozstrzygnięcia jej w płaszczyźnie możliwej dla obu państw do przyjęcia. Polska nie powinnaby wątpić w zapewnienia Litwy iż Litwa ze stolicą w Wilnie nie będzie czynnikiem nieprzyjaznym dla Polski i że prawa obywateli mówiących po polsku w Litwie będą pilnie przestrzegane. Czy jednak słyszało się choć raz, by Polacy ostatniemi czasy próbowali poważnie rozważyć takie warunki, któreby odpowiadały honorowi i interesom narodu litewskiego? Czy nieliczni ostatnio goście polscy przygotowywali grunt do tego porozumienia?

Na zakończenie dr. Zaunius wskazuje, iż zgodność Narodu litewskiego dała pomyślne wyniki w walce z sąsiadem zachodnim, wyciągającym szpony ku Pomorzu litewskiemu oraz cytuje słowa prezydenta Smetony, wypowiedziane w czasie uroczystości imieninowych: „Wilno jest kolebką ducha litewskiego i stolicą Narodu. Wilno będzie nasze. To zgodne dążenie Narodu nie może pozostać bez skutków.

Wiadomości z Kowna

DR. ZUBOW REDAKTOREM „OSTSEEBEOBACHTER“.

Elta donosi z Kłajpedy, że dr Zubow przejął **od „Ostseeverlag“ wydawnictwo „Ostseebeobachter“** (dziennik wydawany po niemiecku przez władze litewskie w Kłajpedzie). Jest on również redaktorem faktycznym tego dziennika.

W pierwszym redagowanym przez siebie numerze oświadcza on że przejął pismo w zamiarze osiągnięcia pokojowego współżycia mieszkańców kraju Kłajpedzkiego Litwinów i Niemców.

1 BAŁTYCKA KONFERENCJA LOTNICZA

Odbyła się w Kownie pierwsza bałtycka konfeencja lotnicza. W konferencji wzięli udział przedstawiciele Litwy, Łotwy i Estonji. Przewodniczył jej prezes aeroklubu łotewskiego inż. Jehrinsz.

Na konferencji omówiono kwestję współpracy aeroklubów państw bałtyckich. W tym celu uchwalono wymianę lotników, organizowanie dalszych rajdów lotniczych, wspólne wizyty, urządzanie wspólnych świąt lotniczych i t. p.

Rozważano również kwestję uruchomienia linji powietrznej Kowno — Ryga — Talin. W tej sprawie odbyła się jedynie wymiana zdań. Żadnych konkretnych uchwał nie powzięto.

WIELKI POŻAR

W ub. wtorek spalił się w Kownie tartak J. Introligatora przy ul. Kiejstuta 51 oraz kilka sąsiednich domów. Straty są bardzo znaczne. Przyczyna nieustalona.

Giełda warszawska

Dolar 5,25 do 5,26. Dolar zł. 9,04. Rubel 4.66 do 5.68. Czerwonce 2.00. Funt szterling 26,07 — 26,09. Guldeny gdańskie 91.00 — 92.00. Budowlana 42.50. Dolarówka 52.00 — 52,25.

Groźba wynarodowienia wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych

Katolicka agencja prasowa podała niedawno charakterystyczną wiadomość:

W Chicago, w początkach maja bieżącego roku, odbył się Synod tak zwanego przez wychodźtwo nasze kościoła narodowego, albo inaczej sekty Hodura. Na synodzie w imieniu najliczniejszej organizacji polskiej w Stanach — Związku Narodowego Polskiego wygłosił przemówienie prezes wymienionego związku p. Romaszkiewicz, delegowany przez Zarząd Związku.

W mowie swej p. Romaszkiewicz zajął ciekawe stanowisko: mianowicie oświadczył, że działalność kościoła narodowego ma wyzwolić **wychodźtwo** polskie z niewoli sumienia i ducha i że działalność ta zaczyna być przez wychodźtwo coraz lepiej rozumiana.

Wszystko powiedziane wyżej podajemy za katolicką agencją prasową.

Kto zna choćby pobieżnie stosunki panujące śród wychodźtwa naszego w Stanach z własnego tam pobytu, lub ze stałego kontaktu z prasą wychodźczą, ten niepomiernie zdziwionym być musi. Bo jakże to: Związek Narodowy Polski, największa organizacja emigracji naszej w Stanach, która aczkolwiek pod komendą tamtejszego duchowieństwa katolickiego chodzić niebardzo chciała, to jednak w organizacyjnej masie była wybitnie i wyłącznie katolicką, sławi przez usta oficjalnego swego przedstawiciela, specjalną uchwałą delegowanego, działalność sekty Hodura? Nazywa tę działalność opatrznościową (K.A.P. dosłownie: „działalność biskupa Hodura nazwał opatrznościową")? Co się stało! Jakiż ferment powstać tam, śród wychodźtwa musiał, jaka zasadnicza zmiana pojęć na punkcie w mniemaniu wielu z nas tak czułym jak polskość i katolicyzm.

Nie mam jeszcze w ręku odpowiednio skompletowanej prasy wychodźczej i nie potrafię na pytania te odpowiedzieć —że się tak wyrażę—źródłowo. Ale wiem jaki był doniedawna układ stosunków śród wychodźtwa w sferze polskości i katolicyzmu.

Myliłby się ten, ktoby sądził, że dwa te pojęcia pokrywają się tak śród emigracji w Ameryce, jak do tego przyzwyczajeni byliśmy dotychczas u nas w Polsce. Kościół katolicki nie jest kościołem narodowym, ale międzynarodowym. Interesy kościoła są powszechne, ponadnarodowe. W Stanach ksiądz katolicki, śród wychodźtwa działający, nie zawsze jest Polakiem. **Hierarchja kościelna jest w reku tak zwanych ajryszów, albo inaczej irlandczyków.** Ci dbają znów przedewszystkiem o interesy własne, a trzeba im przyznać, że czynią to skrupulatnie i z umiejętnością.

Katolicy w Stanach na kamieniu się nie rodzą. W kraju, gdzie śród 105 miljonów ludności krzewi się około 200 (wyraźnie dwieście) religij, wyznań i sekt (dane z 1920 roku), gdzie państwo, ani żaden inny zorganizowany autorytet nie jest podstawą dla żadnego z wyznań, gdzie wierzenie religijne jest naprawdę najbardziej indywidualną własnością człowieka, a wyznawców zdobywać często trzeba mozolnie i z trudem, — ceni się każdą duszę urobioną i na trwałe do danej społeczności religijnej przystałą.

Tych dusz gotowych rzymsko-katolickich, od połowy ubiegłego stulecia przybywało z Polski do Stanów co raz to więcej w masie zwartej, **nieraz dobrze ponad 100 tysięcy głów rocznie** liczącej. Osiadały one w skupiskach znacznych, co znakomicie ułatwiało organizowanie ich w parafje temwięcej, że był to najpodatniejszy materjał ludzki, duchowo nieskomplikowany i ślepo wierzący. Parafij polskich rzymsko-katolickich jest w Stanach obecnie około ośmiuset.

Kto je organizował? Oczywiście nie księża polscy ze starego kraju, bo tych niewielu do Stanów podążyło, ale **przedstawiciele istniejącej i działającej tam hjerarchji katolickiej, narodowo obcej,** przeważnie — jak wspomnieliśmy — z irlandczyków złożonej, zaś później, co raz bardziej księża polskiego pochodzenia, na emigracji zrodzeni, przez owych zamerykanizowanych irlandczyków w amerykańskich seminarjach wychowani. Księża ci, mając świadomość swojego polskiego pochodzenia, są w znakomitej większości **prawie zupełnie wynarodowieni,** a ich ustawiczny kontakt i hjerarchiczna zależność od obcych narodowo zwierzchników nie wróżą powrotu do rodzimych tradycji narodowych.

Są w Stanach nawet biskupi polskiego pochodzenia. Na prawie osiemset parafij jest ich raptem aż dwóch (jeden, zdaje się, biskup-sufragan mianowany po wojnie). Ci jednak tembardziej nie odbiegają od księżego ogólnego szablonu i nie zdradzają ochoty, ani posiadają kwalifikacyj, by stać się apostołami polskości śród podległego kleru.

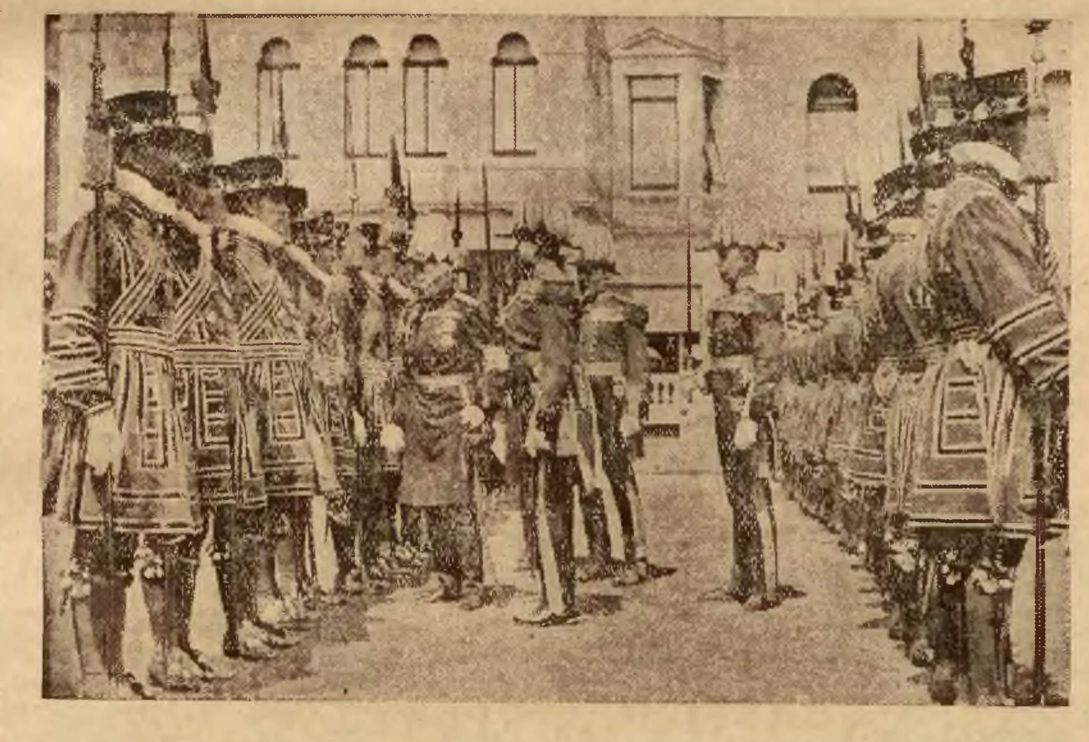
W tej sytuacji można twierdzić, że **skutkiem specyficznego układu stosunków,** organizącja kościoła katolickiego w Stanach jest jednym z czynników współdziałających w wynaradawianiu naszego wychodźtwa. Działalność jej musi też powodować opór i sprzeciw ze strony tych związków, które — jak Związek Narodowy Polski — zabiegają o utrzymanie polskiego charakteru wychodźtwa. A ponieważ w czasach ostatnich pod wpływem powstania **Państwa Polskiego** ruch odrodzeńczy śród wychodźtwa znacznie się spotęgował, musiały też w konsekwencji wzmóc się **antagonizmy na tle walki o ducha narodowego emigracji.** Przypuszczam, że wystąpienie oficjalnego przedstawiciela Związku Narodowego Polskiego jest tego faktu jednym jeszcze dowodem.

Hjerarchja kościoła rzymsko-katolickiego w Polsce składa się z samych Polaków. Między biskupami są tacy jak ks. bisk. Kubina, którzy odwiedzili naszą emigrację zamorską i orjentują się prawdopodobnie w stosunkach, jakie śród niej panują. Myślę, że jest naszem prawem i obowiązkiem narodowym oczekiwać od biskupów rodaków, iż staną się właściwym **czynnikiem, uniemożliwiającym podobne działanie organizacji kościelnej, jak to, które obserwujemy w Stanach** w stosunku do naszej emigracji.

W przeciwnym razie obawiaćby się można, że rozpęta się tam walka religijna, której zasięgu i rezultatów przewidzieć się nie da.

T. T—W.

Jubileusz gwardji królewskiej



Obrazek z pałacu buckinghamskiego, londyńskiej siedziby angielskiej pary królewskiej. — Gwardja królewska w tych dniach z wielką uroczystością obchodziła 450 roczn. swego istnienia

Przygotowania do jubileuszowego zlotu harcerstwa

WARSZAWA, (PAT) — W sali konferencyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych odbyło się wczoraj zebranie pod przewodnictwem ministra Kościałkowskiego, jako prezesa komitetu organizacyjnego zlotu jubileuszowego harcerstwa.

Sprawozdania z dotychczasowej działalności złożyli przewodniczący poszczególnych sekcyj, lub ich zastępcy.

Ze wszystkich sprawozdań wynika, że prace przygotowawcze dobiegają końca, oraz że zakres imprezy zlotowej jest bardzo rozgałęziony. Ze sprawozdania sekcji zagranicznej wynika że udział harcerzy polskich z zagranicy oraz skautów państw obcych będzie bardzo liczny. Skautów cudzoziemskich przybędzie na zlot do Polski kilka tysięcy.

Urządzenia techniczne czynią z obozu zlotowego nowoczesne miasto. Pod płóciennemi dachami zamieszka 30-tysięczna rzesza młodzieży.

Jak wiadomo otwarcia zlotu w Spale dokona 14 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Pierwsze lata pożycia Stanisława Przybyszewskiego i Jadwigi Kasprowiczowej w Warszawie (1901—1905)

(Ze wspomnień osobistych)

II.

„Już upływało lat 10 naszego pożycia, brzmiała opowieść... Pewnego razu stałam w kuchni (ubrana w biały fartuszek) i coś przyprawiałam. Naraz wsuwa się jakiś pan o rozczochranych włosach skośnych oczach i pyta: „czy znajdę pana Kasprowicza?" Był to Przybyszewski... Spojrzenia tych skośnych oczu splotły się z mojemi... Poczułam, że to moje przeznaczenie *).

Przybyszewski przybył do Lwowa dla wygłoszenia odczytu...

Przez cały czas organizowania przez męża odczytu dla „przyjaciela" byłam, jak oszołomiona... Potem zaczęła się korespondencja... (o ile pamiętam — rok) tajna ! — Gdy Kasprowicz pewnego razu ją przejął (było to jeszcze za życia Dagny) zażądał zaniechania jej. Obiecałam. Gdy się przekonał, że wciąż koresponduję **kazał** mi mieszkać z dziećmi w jednym pokoju i oddzielił się odemnie...

Gdy wyruszałam do Krakowa — nic nie mówił. Widziałam straszne jego cierpienie... Cierpiałam i ja... Ale siła nieznana gnała myśl moją za Stachem... Byłabym dawno opuściła męża, gdyby nie dzieci... Potem... potem... widząc jawną moją niesubordynację i dalszy listowny kontakt ze Stachem mąż **zażądał** opuszczenia domu, zapowiedziawszy, że dzieci **takiej** matce nie odda".

„Czy pani kochała męża"? odważyłem się zapytać.

— Czy kochałam — powtórzyła patrząc w przestrzeń. — Wyszłam zamąż mając lat 20. Pochodziłam „ze sfery". Uległam jednak duchowi demokratyzacji... Modnem stało się „chłopomaństwo", — poezja ludowa nas zaciekawiała... Był to okres, kiedy endecja chorowała na sentyment dla wieśniactwa... My — młode, zaczęłyśmy dążyć do podniesienia kultury chłopa, wierząc, że **stąd,** z tej sfery wybuchnie nowa moc duchowa Polski... Akurat w tym czasie poznałam męża. Zaimponowało mi to, że on jest właśnie chłopem, niosącym w sercu czystem daninę poezji narodowi... Zapragnęłam być jego jego muzą, jego natchnieniem... I tak się stało...

Dużo tworów jego powstało dzięki rozmarzeniu, dzięki miłości jego ku mnie... A gdy przyszły dzieci — czul się spokojnym, ufnym, wierzącym w niezachwiane szczęście rodzinne. Byłam przez 10 lat absolutnie wierną... Aczkolwiek bliższe prawa małżeńskie były dla mnie wstrętne... Nie rozumiem — dlaczego? Przecie to był mężczyzna, nie budzący odrazy: przystojny, normalny, zapalny — podobający się każdej normalnej kobiecie... Pomimo to... „godzina cudu" nie przekonywała mnie...

Nigdy z Kasprowiczem dobrobytu nie miałam, ale nie mogłam tego nazwać nędzą, którą obecnie znoszę. Równoważył nasze braki — normalny wygląd mieszkania, otoczenie ludzi normalnych powszechny szacunek. Gdziekolwiek byliśmy, witano nas ze czcią, radością, a w męża młodzi byli zapatrzeni, jak w tęczę... Wydawcy nie byli hojni, ale nie wyzyskiwali tak, jak Fiszer (za poemat „W Godzinę Cudu" dał 300 k., a zarobił 6 tys)".

Skarżyła się też Kasprowiczowa na brak odpowiedniego kobiecego dla niej towarzystwa. W adoratorkach Stasia upatrywała „histerję" — (była bliską prawdy). Najbardziej jednak ją dręczyła tęsknota za córkami. Kasprowicz zaciął się i nie dopuścił żadnej korespondencji.. Dopiero później, gdy powstała sprawa rozwodu — kwestja ta została uregulowana. W r. 1908 czytałem listy J. Przyb. do Władysława Kryńskiego (w Urlach), pisane z Zakopanego, gdzie mówi o swem szczęściu spędzania czasu z córkami podczas wakacyj. „Najwyższy cel życia kobiety, pisała, szczęśliwe macierzyństwo".

Po tragicznej śmierci Dagny w „Kurj. Warsz." zjawił się feljeton Rubskiego, w niesłychanie brutalny sposób bezczeszczący pamięć zmarłej i atakujący stosunek Przybyszewskiego do jej wyjazdu z Emerykiem na Kaukaz. Szczegółów nie pamiętam; pamiętam jednak oburzenie Kasprowiczowej na Rubskiego. Przybyszewski nie reagował — jeno powiedział, że milczenie na to jest najwyższym wyrazem pogardy.

Wystawienie „Złotego runa" (40 razy!) było główną podstawą dochodu Przybyszewskiego. Nigdy już takiego koncertowego zespołu w tym dramacie nie widziałem: Federowiczowa, **B. Leszczyński,** Roman, Nowicki. Przybyszewski w ekstazie (po premjerze) wpadł na scenę i ucałował Leszczyńskiego w ramię. Cała Warszawa, żyjąc głupią plotką o Przybyszewskim, Dagnie i Jadwidze — chodziła jednak tłumnie na „złote runo" Ba! poszedł i sam Prus! i... napisał artykuł pod tyt.: „Złote Runo..., z masłem" w którym podkreśla, że nie **był od lat 20** w teatrze, ale „wrzawa"

*) E. Łuniński inaczej referuje początki zerwania.

Nieprzejednany de Valera



De Valera.

Głośny bojownik o wolność irlandzka a od 3 lat kierownik spraw zielonego Erynu Eamon de Valera znowu dał wyraz swemu nieprzejednanemu w stosunku do angielskiej metropolji stanowisku, nazywając króla Jerzego V-go władcą obcym, którego Irlandja nigdyby na króla nie wybrała.

Istotnie, trzeba mieć zacięcie i temperament bojowy de Valery, aby obecnie tuż po jubileuszu 25-lecia panowania najpopularniejszego od czasów królowej Wiktorji władcy tak nieprzychylnie się o nim wyrazić. Prawowiernym obywatelom imperjum brytyjskiego musiały się miny mocno wydłużyć.

30-lecie SINN FEINU.

Akurat w r. b. — jednocześnie z ćwierćwieczem panowania króla Jerzego — przypada 30 rocznica założenia słynnego irlandzkiego Sinn Feinu. Równo 30 lat temu w 1905 r., powstał z inicjatywy Artura Griffitha i innych patrjotów irlandzkich związek, którego celem była walka ze znienawidzonymi Anglikami o niepodległość ojczyzny.

Walka ta podjęta została przed wiekami. Jak pamięć ludzka sięga zawsze zielony Eryn był ciemiężony przez drapieżnych sąsiadów ze wschodu. Ucisk polityczny, społeczny, gospodarczy stał się na długie wieki udziałem nieszczęsnej wyspy. Tradycje walki z tym uciskiem zawsze były i są w Irlandji żywe. Po najkrwawszych nawet rzeziach, jakie urządzał chociażby lord — protektor Cromwell nie wygasła w Irlandji nigdy myśl oporu, buntu, walki. Gdy ginęli jedni bojownicy, zjawiali się na ich miejsce drudzy. Na szafotach angielskich, pod kulami angielskich plutonów egzekucyjnych lała się krew patrjotów. Po więzieniach gnili najlepsi synowie Irlandji. Kwiat narodu musiał emigrować za ocean. Mimo to wszystko, duch wolności tkwił wśród mieszkańców zielonej wyspy uparcie i raz po raz zrywał się do walki. Krew męczenników świętej sprawy nie szła na marne. Jednym z dowodów tego było właśnie wyłonienie się Sinn Feinu.

DWA ODŁAMY

Historja dostarcza nam bardzo wielu przykładów na to, że w organizacjach pierwotnie jednolitych tworzą się częstokroć pewne różnice zdań, dotyczące bądź celów akcji bądź też metod, postępowania, taktyki. W Sinn Feinie też rychło zaznaczyły się dwa kierunki: umiarkowany i radykalny. Umiarkowany zadawalniał się samorządem ewentualnie autonomją, zaś radykalny dążył do niepodległości zupełnej. De Valera znalazł się oczywiście wśród radykałów.

Sinn Fein znaczy po irlandzku „my sami“. Sens tych słów jest jasny, podobnie jak jasne było w swoim czasie hasło niepodległościowców włoskich: — Italia fara da se — Włochy same stanowią o sobie. My sami decydujemy o losie naszej ojczyzny. Pod tem hasłem rozwija się w ciągu długich lat działalność de Valery.

HISZPAŃSKA KREW.

Tajemnicę bojowego temperamentu Eamona de Valery, wyjaśnia w pewnym stopniu jego pochodzenie. De Valera jest Irlandczykiem tylko po kądzieli, ściślej: po matce. Ojciec Eamona był Hiszpanem, z zawodu muzykiem. Niewątpliwie nie mogła okoliczność ta powstać bez wpływu na psychiczne dyspozycje i całe życiowe nastawienie wodza radykalnego odłamu sinnfeinistów. W przeszło półwiekowym dziś działaczu zagrała spewnością krew hiszpańska, krew sewilskich torreadorów czy pampeluńskich mandolinistów, gdy wypowiadał kąśliwe słowa o Jerzym V.

NIEUDANE POWSTANIE WIELKANOCNE.

De Valera ma za sobą bogatą przeszłość bojową. Zwłaszcza jeden fragment tej przeszłości zasługuje na uwagę. Chodzi tu o nieudotne powstanie sinnfeinistów, które wybuchło na Wielkanoc 1916 r. W zgiełku wojny światowej, wśród tytanicznych zapasów walczących narodów ten epizod irlandzki przebrzmiał jakoś naogół bez echa. A jednak były to dla Irlandji, Sinn Feinu, zwłaszcza zaś dla de Valery dni bardzo gorące.

Powstanie irlandzkie zwłaszcza rozszerzone na cały kraj miało być dla Niemiec znakomitą dywersją na angielskich tyłach. Nic też dziwnego, że sinnfeiniści znaleźli w sztabie głównym cesarskich Niemiec gorące poparcie. Niemcy mieli dostarczyć Sinn Feinowi broni, materjałów wojennych, amunicji, może nawet wojska. Zanosiło się owej pamiętnej dla Irlandji wiosny 1916 r. na coś poważnego.

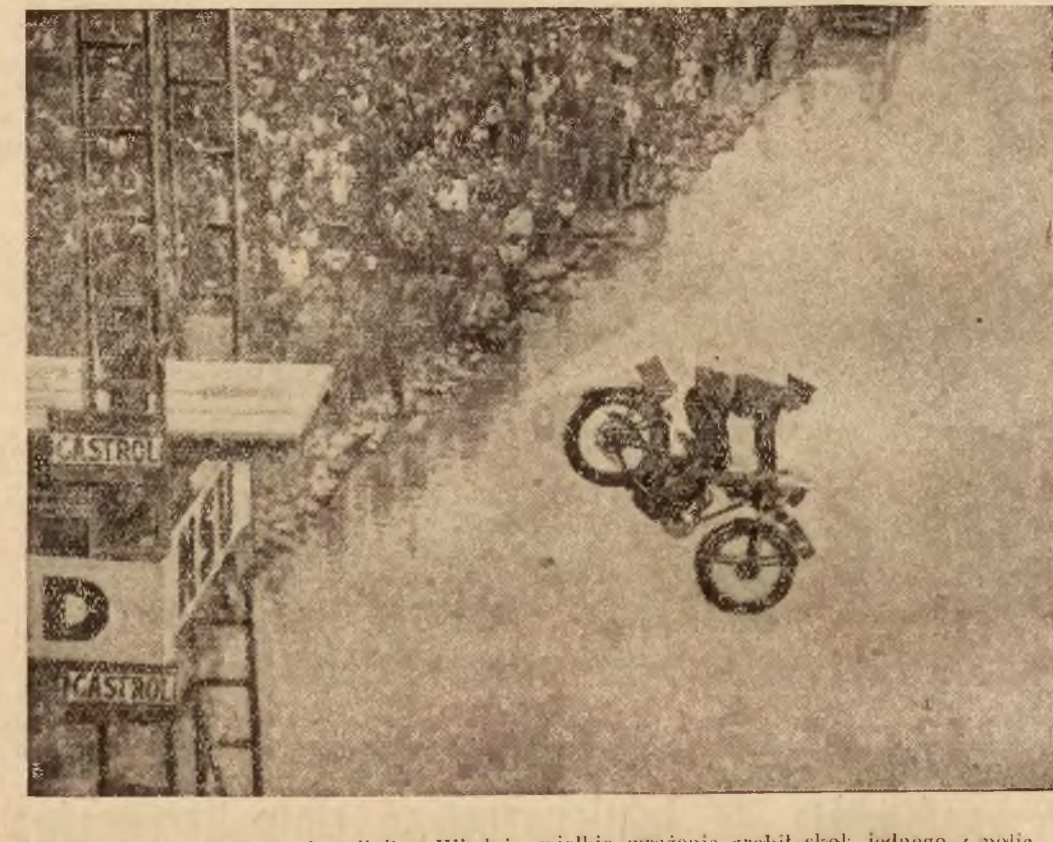
Jednak Anglicy z energją powstanie stłumili. Po krwawych walkach ulicznych sinnfeiniści ulegli. Przywódcy ich zostali ujęci i skazani na śmierć. Wśród skazańców znajdował się też de Valera. Po pewnym czasie zamieniono mu karę śmierci na dożywotnie więzienie. Potem przyszła amnestja.

De Valera znalazł się na wolności.

NIEPRZEJEDNANY.

Epizod z 1916 r. nie złamał de Valery i nie zmienił jego nieugiętych przekonań. Z równą jeżeli nie z większą jeszcze energją kontynuował on walkę o ideały wolnościowe. Ostatnie jego odezwanie się najlepiej o tem świadczy.

NEW.



Podczas popisów sportowych policji w Wiedniu wielkie wrażenie zrobił skok jednego z policjantów na motocyklu do Dunaju. — Policjant skakał z wysokości 10 metrów.

Nowości wydawnicze

— **Bogusław Kuczyński. „Kobiety na drodze“.** Książka dzieli się na dwie części. Pierwsza składa się z 42 krótkich, przeważnie parostronicowych rozdziałów, druga przynosi szereg uzupełnień do poszczególnych rozdziałów części pierwszej. Przystępując do lektury niełatwo uniknąć przykrej rozterki, jak właściwie tę książkę czytać, w jakim porządku, czy od pierwszej strony do ostatniej czy też rozdziały pierwszej części przeplatane odpowiedniemi „uzupełnieniami“.

Właściwą fabułą „Kobiet na drodze“ są erotyczne przeżycia jakiegoś z imienia i nazwiska nieznanego mężczyzny. Nigdzie nie zagrzewając długo miejsca, ciągle gnany naprzód w niewiadomym kierunku, z niewiadomym celem, wśród przypadkowych i przelotnych stosunków miłosnych.

— **J. O. Locke „Ród Baltazarów“ str. 458.** Tym razem wędrujemy wraz z Locke'm w epokę wojny światowej, — znów nie poto, by przeżywać raz jeszcze jej okropności, lecz aby usłyszeć dziwną historję Rodu Baltazarów, by poznać siłę miłości i przyjaźni. Historja młodego Baltazara ranionego na wojnie i jego zaginionego ojca i pełnej wdzięku — jak zawsze u Locke'a — kobiety, która weszła w jego życie— składają się na bogatą, barwną i mądrą treść tej książki, którą każdy przeczyta ze wzruszeniem, a odłoży z pogodnym uśmiechem.

— **J. O. Curwood — „Osadnicy“ str. 206.** Curwood jest przedewszystkiem piewcą przyrody i dlatego jego książka posiada wdzięk tak niezrównany. Od początku do końca, od pierwszej strony do ostatniej przebywamy w puszczy, wśród niebotycznych sosen, na polanach barwnych od kwiecia, nad tonią stawów, gdzie się kryją żeremia bobrowe. Obcujemy z ludźmi pełnymi prostoty i silnych pierwotnych namiętności. Jesteśmy świadkami ich zmagań: z rozszalałym żywiołem wody i ognia.

— **Książeczka o „Tygodniku Illustrowanym“** wyszła niedawno z druku w wydawnictwie „Bibljoteki Prasowej Polskiej“, jako zeszyt 10-y tego wydawnictwa, Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, prowadzonego pod redakcją Stanisława Jarkowskiego staraniem „Informacji Prasowej Polskiej“. Autor książeczki dr. Jan Muszkowski naszkicował barwnie i żywo dzieje „Tygodnika Illustrowanego“, wykazując jego rolę i znaczenie na minionym niedawno 75-letnim szlaku, żywota tej najstarszej wśród współczesnych polskich ilustracyj, podnosząc zasługi tych, którzy do rozwoju tej instytucji wydatnie się współpracą w redakcji i kierownictwie administracyjnem przyczynili. Tekst zdobią liczne ilustracje, uzupełniając treść i podnosząc wartość dużą pracy p. Muszkowskiego, opartej na skrupulatnie przestudjowanym materjale archiwalnym wydawnictwa.

ściągnęła go do „Rozmaitości“. Wydawszy pochlebny sąd o dramacie i wykonawcach, nagle zrobił sprytną modulację i zaczął pisać o... **cenach** masła!

Po paru latach współżycia pani Jadwigi ze Stachem, zauważyłem jej oswojenie się z sytuacją, a zarazem i staranie opanowania swemi wpływami Stacha. Szczególnie zdziwiła mnie jej zazdrość o pamięć Dagny — z czem Stach potem poważnie się liczył i prosił o niej nie wspominać przy żonie. — Wogóle pani Jadwiga starała się być pomocą mężowi, pisząc pod jego dyktando, dysputując o opracowywanym utworze. Próbowała robić przekłady, by jakoś wyrównać budżet — stale grożący deficytem.

W perspektywie czasu na pierwszy plan moich wspomnień wysuwa się dobroć ich obojga. Z usposobienia Jadwiga Przybyszewska była osobą pogodną, poważną, pomimo, że czasem miewała wybuchy.

Stach był człowiekiem gołębiego serca. Na widok nędzy nie liczył się ze swoją ubogą kaletą. Ileż to „cyganów“ literackich „pożyczało“ u Stachów na wieczne nieoddanie długu?... Stach nigdy się nie upomniał, mówiąc żonie: „widocznie nie może, bo gdyby mógł, to oddałby!...

Widziałem się z nim ostatnio w 1928 r. w Wilnie. Był u mnie na obiedzie, obstalowując „gąskę na zimno“. Skarżył się na serce... Przypominał o pobycie w Wilnie przed 28 laty i... zdziwił się, że tylu poumierało. „A wiesz co?— kończył rozmowę, śpiesząc do Rychłowskiego: cyganka mi powiedziała: urodziłeś się pod **strzechą** — a umrzesz pod **blachą**! Teraz na zamku mieszkam pod Blachą.

Istotnie dziwne proroctwo... Chociaż Stach umarł w poznańskiem, ale mieszkanie miał... „pod Blachą“.

Na ostatnim odczycie w Wilnie Przybyszewski wypowiedział życzenie by kobiety niosły jego trumnę za to, że pokazał im piękny typ kobiet jego dramatów...

Stało się inaczej... Trumnę jego wiozły konie w słotny szary dzień, a otaczała ją nieliczna grupa przyjaciół...

Ale spoczął w Ukochanej Ziemi...

W miesiąc później umiera Jadwiga Przybyszewska na łonie ukochanych dzieci.

I nie żyje już wielki trzeci aktor dramatu... Pozostały jednak wspomnienia, budzące szacunek wobec cierpienia wielkich serc.

W dziełach swych przeszli do nieśmiertelności, ucząc innych, jak należy umieć znosić cierpienie w Godach i Tragosie Życia.

Antoni Miller.

—o[]o—

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Roda Roda opowiada:

MIESZKANIE.

W tych dniach spotkałem Schmudickego z jego Emmą.

— Co słychać stary? — pytam.

On zaczyna jęczeć: mamy ciężkie zmartwienie — powiada — z moją narzeczoną.

— Co takiego? — pytam. — Jakie tam zmartwienie? — Przecież mieliście się pobrać w ubiegłym miesiącu?

— Właśnie. Wszystko było już przygotowane. Zaproszenia na ślub rozesłane, wyprawa i meble kupione i godzina ślubu wyznaczona. Nagle sprzątnięto nam mieszkanie z przed nosa i ze wszystkiego nici. Nie możemy się pobrać.

— Jakże sobie będziecie radzić?

— Tymczasem Emma przeniosła się do mojego kawalerskiego mieszkania i jakoś klepiemy biedę.

— Ależ Schmudicke, przecież mogliście się mimo tego pobrać...

— Nie. Trzeba ci wiedzieć że już na długo przedtem powiedzieliśmy sobie oboje, że jak się pobierzemy, to będziemy sypiać w oddzielnych sypialniach, a jak długo nie będzie oddzielnych sypialń, niema mowy o ślubie.

PILNA MARYSIA

Wyjeżdżając w dalszą podróż, przyjęła pani baronowa nową pokojówkę. Tym razem ze wsi. Polecono ją bardzo gorąco, jako „pilną Marysię“.

Pojechały. Pierwszy dłuższy postój nastąpił w Insbrucku.

Potrwało to trzy dni. Trzeciego dnia baronowa widzi, że Marysia jest w fatalnym humorze.

Jako kobieta o dobrem sercu zwraca się baronowa do swej służącej z zapytaniem, co ją gnębi?

— Nie mogę podołać robocie — mówi nachmurzona Marysia.

— Ależ, Marysiu — wołą baronowa. Co też ty wygadujesz! Przecież ja przez cały dzień zwiedzam osobiście miasta, a ty w tym czasie nie masz nią do roboty...

— Proszę pani — odpowiada Marysia — przedwczoraj wyczyściłam wszystkie klamki na czwartem piętrze. Wczoraj na trzeciem, a dziś na drugiem. Jeżeli jutro mamy jechać to kiedy ja zdążę wyczyścić klamki na pierwszem piętrze?

MAŁŻEŃSTWO.

Ona: — Uważam, że życie jest niesłychanie nudne.

On: — A ja przeciwnie. Jestem zdania, że żyje się bardzo wesoło.

Ona: — A tak. Nie zapominaj jednak, że ja wyszłam za ciebie, ale ty ożeniłeś się ze mną.

Przeł. **WEL.**

—oOo—

Wyścigi samochodowe w Barcelonie



Na zdjęciu słynny zawodnik Caracciola przed Fagiolim (obaj na Mercedesach) w walce o wielką nagrodę Hiszpanji. — Zwyciężył Fagioli.

HUMOR

WYJAZDY NA LETNISKO W ROKU 1935.

— Gdzie spędzi pan w tym roku urlop, panie Stefanie? Zapewne znowu wyjedzie na Hel?

— Ja wyjadę? Człowieku, przecież ja nawet nie mam pieniędzy, ażeby zostać w domu.

Święto 5 pułku p. Leg.

Chociaż tegoroczne swe święto obchodził 5. p. p. Leg. ściśle w ramach pułku, wypadło ono jednak niemniej uroczyście niż w innych latach.

Uroczystości rozpoczęły się w wilję święta apelem poległych, a którym pisaliśmy we wczorajszym numerze.

Wczoraj t. j. dnia 4 b. m. uroczystości rozpoczęły się o godz. 7 rano raportem złożonym dowódcy pułku.

Po przyjęciu raportu adjutant pułku kpt. Kurcz odczytał następujący rozkaz wydany przez dowódcę pułku, płk. Pełczyńskiego, z powodu święta:

Żołnierze 5 pułku piechoty Legjonów!

„Tegoroczne święto swoje obchodzimy pogrążeni w ciężkiej żałobie, którą śmierć Marszałka Józefa Piłsudskiego okryła całą Polskę. Żałoba ta szczególnie dotknęła Wojsko Polskie, którego Zmarły Marszałek był Twórcą i Zwycięskim Naczelnym Wodzem.

Pułk nasz, pułk „Zuchowatych“ I Brygady Komendanta Józefa Piłsudskiego, wiernie służył swemu Wodzowi. Chętnie szedł w bój i zawsze zwyciężał. Żołnierz piątego pułku słusznie jest dumny z tradycji swego pułku, bo na nią się składa waleczność i zwycięstwo. Naczelny Wódz parokrotnie w rozkazach swych udzielał najwyższej pochwały pułkowi i dawał wyraz swej wierze w niezłomne żołnierskie wartości pułku.

Dzisiaj, gdy Wielki Marszałek z życia ziemskiego odszedł, musimy wytężyć wszystkie siły naszego ducha i ciała, aby w służbie dla chwały i szczęścia Polski wykonywać Jego rozkazy sprawnie, nieugięcie i zwycięsko“!

Następnie dowódca pułku udekorował cały szereg oficerów i szeregowych 5 p. p. Leg. odznaką pułkową.

Po skończonej dekoracji cały pułk ze sztandarem udał się do kościoła garnizonowego św. Ignacego, gdzie kapelan ks. Tołpa odprawił o godz. 9 uroczyste żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego i za poległych w bojach o wolność żołnierzy i oficerów pułku.

W nabożeństwie wzięły udział delegacje pułków i oddziałów, stacjonowanych w Wilnie oraz przedstawiciele władz cywilnych, uniwersytetu, władz miejskich, Związku Legjonistów i społeczeństwa.

Pana wojewodę reprezentował naczelnik Pawlikowski, uniwersytet J. M. Rektor prof. dr. Witold Staniewicz, władze miejskie prezydent miasta dr. Maleszewski i inni.

W czasie nabożeństwa b. kapelan 1 p. p. Leg. ks. prof. Tyczkowski wygłosił następujące podniosłe okolicznościowe kazanie:

Ciała ich w pokoju pogrzebane, a sława żyje na pokolenie i pokolenie, Ekkl. 44.

KOCHANI ŻOŁNIERZE!

Święto swoje obchodzicie w tym roku w żałobie, bo odszedł Ten, przez którego powstaliście, odszedł Ten, który nauczył pułk wasz krzewić w Narodzie orjentację polską — Ten, przez którego byliście gwarancją siły własnej. Ten, którego staliście się awangardą wojenną Polski, a także jej awangardą moralną z umiejętnością ryzykowania wszystkiego, gdy ryzyko było konieczne.

Odszedł wielki, dzielny i wytrwały Żołnierz, który was żołnierze tak ukochał że na wszelki sposób w pismach Swoich podnosił wartość żołnierza, Żołnierz, który umiał swoją wdzięczność za czyn dzielny żołnierzowi okazać, tak, że za serce żołnierza, które chciało Mu w prezencie na Wielkanoc dać Wilno kochane — miłe, gdzie Matka Najświętsza w Ostrej świeci Bramie, którą On tak ukochał, że się z Jej obrazem nie rozstawał, serce Swe tam na Rossie obok, razem ze Swą najdroższą matką przy żołnierzach złożył — by Wódz i Syn spoczął z matką i żołnierzami. Jakież wspaniałe serce, jakież wielkie serce i jakżeż wy żołnierze Jego nie macie kochać, jakżeż smutek nie będzie przeszywał serc waszych. Ale ukojcie te serca, bo nie umarł On dla was bo należał do tych którzy nie umierają — niby zmarły, a żyw — niby zgasł, a jaśnieje. Ciało w pokoju pogrzebane, w podziemiach Wawelu, a sława żyje na pokolenia, bo nie powstał Wódz w Narodzie nad niego.

Krasiński rzekł: „Żaden człowiek, co stał się duchem, nie umrze w grobie, a historja stwierdza, iż żaden bohater nie zginął w niepamięci, żadne imię nie zbladło w pochodzie wielu lat, żaden przykład dobry nie został bez plonów w posiewie przyszłości“. Marszałek Józef Piłsudski stał się duchem i nie umarł, choć ciało Jego spoczywa w grobie. On stał się duchem i dlatego już nie płaczemy. On stał się duchem, więc żyje w Ojczyźnie.

A my, ilekroć zbieramy się, by uczcić pamięć Jego czynów idziemy jako do zdroju na dziei i pociechy i wzoru wielostronnego, bo duch Marszałka przemawia Swą siłą, powtarza swój testament Ojczyźnie przekazany i woła, ażeby Jego wolę i Jego zlecenie zrozumiano i wykonano.

Czego nas uczy testament Marszałka? Któż nie wie, kto nie rozumie i nie odczuwa? Marszałek przekazał pracę w narodzie ofiarną, wezwał do obrony praw obywatelskich, zapukał do serc narodu i rozżarzył w niem uśpioną miłość ojczystej ziemi. Pragnął, byśmy się wszyscy przekuli w bohaterów. A wy „zuchowaci“ byliście obok 1-go pułku wybrańcami — idźcie w życie jako wybrani — nieście jego wskazania głęboko przemyślane — pracujcie dla ojczyzny jako i On nieskazitelni, niezłomni, prawi — dzielni, silni i odważni — stwarzajcie kraj potężny i wielki bez miary.

Po nabożeństwie cały pułk ze sztandarem oraz wszyscy obecni na nabożeństwie udali się do kościoła Ostrobramskiego św. Teresy, gdzie złożono hołd Sercu Marszałka Piłsudskiego, składając u stóp urny z sercem wspaniały bukiet białych dzwonków.

Po złożeniu hołdu przez pułk, żony oficerów 5 p. p. Leg. z żoną dowódcy pułku p. Wandą Pełczyńską na czele złożyły na podjum przed urną wiązanki biało-czerwonych róż.

O godz. 13 na dziedzińcu koszarowym odbył się wspólny obiad żołnierski w czasie którego adjutant pułku kpt. Kurcz odczytał cały szereg depesz z życzeniami.

Depesze nadesłali: Dowódca O. K. III gen. inż. Litwinowicz, gen. Rohita Raczyński, pułk. Wenda, pułk. Münnich, dow. KOP. „Czortków“, b. wojewoda poznański pułk. Maruszewski, koło „Piątaków“ na Pomorzu, Starosta Grodzki Wielowieyski i w. in.

Uroczystości zakończone zostały grami sportowemi, a mianowicie o godz. 15 zwycięski zespół starszego rocznika rozegrał dwa mecze: koszykówki i siatkówki, ze zwycięskim zespołem młodszego rocznika. **(B.)**

—oOo—

Pełnomocnictwo co do praw autorskich Marszałka Piłsudskiego

Od ppłk. wypl. E. Perkowicza, upełnomocnionego przedstawiciela praw autorskich Marszałka Piłsudskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Podaję do wiadomości, że na podstawie otrzymanych pełnomocnictw, w dalszym ciągu jestem jedynym reprezentantem i pełnomocnikiem co do praw autorskich Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego (prace pisarskie, fotografje, portrety i t. p.) w kraju i zagranicą. Obowiązują umowy w tych sprawach tylko te, które są podpisane przez ś. p. generała Juljana Stachiewicza przed 20 września, 1934 r. i przezemnie od tej daty.

Do zastępowania mnie w prowadzeniu spraw z tem związanych, udzielania informacyj i przeprowadzania pertraktacyj, upoważniony jest przezemnie tylko mjr. dypl. dr. Wacław Lipiński.

Wszelkie postępowania z naruszeniem tej drogi będzie ścigane sądownie“.

(—) EDWARD PERKOWICZ, ppłk. dypl.
Warszawa, Wojskowe Biuro Historyczne,
Al. Szucha Nr. 14, tel. 8—20—58.

Niemieccy kombatanci w Paryżu



Niemieccy uczestnicy wojny światowej poraz pierwszy odwiedzili Paryż i wzięli udział w obradach europejskiego kongresu kombatantów. Na zdjęciu przedstawiciele Niemiec (trzeci, szósty, ósmy i dziewiąty od lewa) w towarzystwie kombatantów aljanckich.

Ożywiony ruch handlowy na Targach Futrzarskich

Na Międzynarodowych Targach Futrzarskich panuje ożywiony ruch handlowy. Dotychczas na targi przybyło kilkuset kupców zarówno z Polski jak i zagranicy, w celu dokonania tranzakcyj. Tranzakcje zawierane są wyłącznie hurtowe.

Wśród przyjezdnych są Niemcy, Anglicy, Rumuni i Szwedzi. Już po otwarciu targów liczba wystawców zagranicznych wzrosła z 7-miu do 11-tu. Przybyli dodatkowo dwaj Niemcy, jeden Anglik i jeden Rumun.

Nowe metody rejestracji bezrobotnych

W dniu 2 lipca r. b. na zaproszenie i pod przewodnictwem ministra opieki społecznej p. J. Paciorkowskiego odbyła się konferencja z udziałem sfer naukowo-statystycznych, oraz przedstawicieli Funduszu Pracy, mająca na celu przedyskutowanie dotychczasowego stanu badań nad liczbowem ujęciem bezrobocia w Polsce i położenie podstaw pod statystykę bezrobocia.

W konferencji wzięli udział — naczelny dyrektor Funduszu Pracy min. M. Dolanowski wraz ze współpracownikami Funduszu Pracy, przedstawiciele Głównego Urzędu Statystycznego i Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych, oraz Instytutu Spraw Społecznych.

W trakcie konferencji ustalony został pogląd, że statystyka bezrobocia oparta na danych biur pośrednictwa pracy i dotycząca poszukujących pracy (zgłaszających się do rejestracji w tych biurach) — służąc celom praktycznym, nie daje dostatecznie dokładnego obrazu bezrobocia, bowiem napływ rejestrujących się zależny jest od większych, albo mniejszych możliwości uzyskania pracy względnie innych form pomocy w związku z rejestracją.

W związku z tem wyłoniono ściślejszą komisję badawczą pod przewodnictwem p. Tadeusza Szturm de Sztrema, której zadaniem będzie w pierwszym rzędzie zapoznanie się z metodami rejestracji bezrobotnych w biurach pośrednictwa pracy, oraz z metodami rejestracji pracowników najemnych w instytucjach ubezpieczeń społecznych w tym celu, aby dane statystyczne, zbierane przez te istytucje mogły być dostosowane do potrzeb statystyki bezrobocia.

Całokształt zagadnień statystyk bezrobocia poddany zostanie pod obrady pełnej komisji w ciągu kilku najbliższych miesięcy.

Wzdłuż i wszerz Polski

— **NOWE SAMOLOTY DLA POLSKIEJ KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ.** W najbliższym czasie przywiezione będą do Polski drogą morską nowe samoloty, które wprowadzone zostaną od jesieni na niektórych szlakach komunikacyjnych, obsługiwanych przez Polskie Linje Lotnicze „Lot“. Będą to amerykańskie aparaty typu Douglas D-2, stanowiące ostatni wyraz techniki lotniczej świata.

Samoloty te urządzone są z największym komfortem, mieszczą poza załogą 14-tu pasażerów i rozwijają szybkość przelotową około 300 km. na godzinę.

W Europie, poza Polskiemi Linjami Lotniczemi „Lot“, samoloty Douglas zakupiły towarzystwa komunikacji powietrznej Austrji, Hiszpanji, Holandji, Niemiec, Szwajcarji i Włoch.

— **KLUBY LOTNICZE W POLSCE. — Według ostatnich obliczeń za r. 1934, kluby lotnicze w Polsce liczyły 2.535 członków, w tem 448 pilotów motorowych i 10 pilotów szybowcowych kategorji C. Sprzęt składał się ogółem ze 111 samolotów, w tem 8 aparatów prywatnych.**

Największą liczbę członków posiadał Aeroklub Śląski, mianowicie 1.145 osób, największą liczbę pilotów motorowych — Aeroklub Warszawski — 129 osób, największa liczbę pilotów szybowcowych kat. C — Aeroklub Lwowski — 42 osoby.

Największą ilością samolotów rozporządzał Aeroklub Warszawski, który dysponował 29 aparatami. Największa ilość lotów przypada również na Aeroklub Warszawski, mianowicie — 6.515 lotów w czasie 2.089 godzin.

— **WYNAJEM FILMÓW „NA ŚLEPO“.** — Związek Polskich Zrzeszeń Teatrów Świetlnych wystąpić ma do władz o wydanie ustaw, które uniemożliwiałyby zawieranie umów w sprawie wynajmu filmów „na ślepo“.

Związek stoi na stanowisku, że jednym z powodów upadku kinoteatrów w Polsce jest zupełne nieuregulowanie zasad wynajmu filmu, skutkiem czego program filmowy narzucony zostaje właścicielom kin „na ślepo“ (t. zw. Blund bucking). Właściciel kina zmuszony jest kontraktować film bez uprzedniego obejrzenia go, skutkiem czego nie może decydować ani o kalkulacji handlowej swego przedsiębiorstwa, ani o linji wytycznej repertuaru. System ten potępiony już został na całym świecie, jako nie licujący z powagą przemysłu i handlu filmowego.

Właściciele kinoteatrów zamierzają jak najszybciej zawrzeć w tej sprawie odpowiednią konwencję z dostawcami, jednocześnie zaś zabiegać będą u władz o ustawowe zabronienie tego rodzaju tranzakcyj, jako sprzecznych z uczciwym obrotem handlowym.

— **PIERWSZE ZGŁOSZENIA NA ZAWODY BALONÓW.** Dn. 1 b. m. o godz. 18 upłynął pierwszy termin zgłoszeń do XXIII międzynarodowych zawodów balonowych o nagrodę im. Gordon-Bennett'a, które odbędą się dn. 15 września r. b. w Warszawie na lotnisku mokotowskiem.

Lista zgłoszeń przedstawia się jak następuje:

Polska: „Kościuszko“ (kpt. Fr. Hynek i por. Wł. Pomaski), „Polonja II“ (kpt. Zb. Burzyński i por. J. Kowalski), „Warszawa II“ (kpt. A. Janusz i por. I. Wawszczak).

Szwajcarja: „Zurich III“ (płk. W. Gerber i dr. E. Tilgenkamp).

Belgja: „Belgica“ (Demuyter), „Bruxeles“ (P. Quersin i M. van Schelle).

Niemcy: 3 balony z obsadą — Karl Götze jr., Eugen Stüber i Otto Bertram lub Wilhelm Prehm.

Francja: 2 balony z obsadą — Charles Dollfus, Albert Boftard.

— **SAMOLOT WYLĄDOWAŁ NA ULICY WARSZAWY. Onegdaj wieczorem, nad Mokotowem przelatywał samolot „RWD 4“ prowadzony przez pilota Kamockiego. Motor samolotu zepsuł się, to też pilot starał się dociągnąć do lotniska. Samolot zniżał się coraz bardziej i wreszcie szybował już nad samemi dachami. Należało lądować na najbliższym dogodniejszym terenie.**

Wszędzie dachy domów i ulice wzdłuż których prowadzą druty telegraficzne. Jedynem możliwem do lądowania miejscem był tylko placyk przy ul. Kieleckiej. W pogodny wieczór leżało tam wielu ludzi, tłum dzieci bawił się wesoło. Pilot począł dawać ręką rozpaczliwe znaki. Ludzie w pośpiechu, w ostatniej już chwili uciekli, opróżniając miejsce na którym samolot usiadł. Zderzenie z ziemią było jednak zbyt nagłe; podwozie samolotu zostało strzaskane jak również śmigła. Pilot wyleciał z maszyny, wychodząc jednak cało z wypadku. Na szczęście obyło się bez ofiar. Gdyby nie szybka orjentacja znajdujących się na placu ludzi, lądowanie samolotu mogło spowodować śmierć oraz poranienie wielu osób.

— **OBRÓT LEKARZY OKREŚLONY NA PODSTAWIE RECEPT. Na ostatniem posiedzeniu Naczelnej Izby Lekarskiej zaznaczono w dyskusji nad zagadnieniami podatkowemi że od czasu wprowadzenia w życie nowej ordynacji podatkowej urzędy skarbowe, szczególnie na prowincji, oceniają na podstawie ilości recept w aptekach obroty lekarzy.**

Nie jest to właściwe już choćby ze względu na tajemnicę lekarską, albowiem na większości recept podany jest adres pacjenta, w myśl nowej ustawy o praktyce lekarskiej.

Ponadto obliczanie wysokości obrotu podług ilości recept, nie może być ścisłe, gdyż dużo recept może być wydanych bezpłatnie, a wiele recept na środki narkotyczne musi być pisanych powtórnie, za co lekarz zazwyczaj nie pobiera honorarjum.

KURJER SPORTOWY

Horoskopy międzynarodowych regat w Trokach

Do międzynarodowych regat wioślarskich w Trokach zgłoszono ogółem 34 osad z 8 klubów: „Germanji“ z Królewca, „Wisły“ z Warszawy, „Syreny“ z Warszawy, Warszawskiego Klubu Wioślarek, W.K.S. Groddno, W.K.S. Śmigły, A.Z.S. Wilno i Wil. T. Wioślarskiego.

Udział 34 osad, chociaż nie jest rekordem zgłoszeń, to jednak, biorąc pod uwagę koszt przysłania do Trok osad z Królewca, Warszawy i Grodna, uważany powinien być za znaczny. Startować będą silne osady. Poziom sportowy będzie niewątpliwie bardzo wysoki, a na pierwszy plan wysuwają się osady niemieckie z Prus Wschodnich, które startować będą aż w 5 biegach. Dodatkowo zgłoszenia przysłała „Wisła“, która ubiegłej niedzieli zdobyła mistrzostwo Warszawy w biegu ósemek. Ciekawe jest również jaki poziom sportowy reprezentować będą wioślarze z Grodna, którzy w roku ubiegłym mieli bardzo piękne wyniki. Z klubów wileńskich na uwagę zasługują w pierwszym rzędzie osady: W.K.S. Śmigły i A.Z.S. Wileńskiego.

Przejdźmy teraz do poszczególnych biegów.

Regaty rozpoczną się biegiem czwórek nowicjuszy. Odrazu zacznie się więc ciekawa walka z udziałem osady „Germanji“, która za przeciwników mieć będzie: dwie osady W.K.S. Śmigły, W.K.S Grodno i najprawdopodobniej osadę A. Z. S. wileńskiego, która zgłosiła się warunkowo. Najprawdopodobniej o pierwsze miejsce walczyć będzie „Germanja“ z osadą Grodna.

Szkoda wielka, że został z programu skreślony **bieg młodzieży szkolnej.** Nie zgłosiła się ani jedna osada szkolna. Młodzież woli jak widać jeździć na plaże kajakami, niż uprawiać piękny i wartościowy sport wioślarski. Jest to bardzo przykry dowód, że władze szkolne nie starają się propagować sportu wioślarskiego. Brak młodzieży szkolnej — to brak narybku wioślarskiego. Jest to poważne memento dla sportu wioślarskiego Polski.

W jedynkach o mistrzostwo Wilna pań. Plewakowa zjedzie tor walkowerem. Nie przyjechały: ani Grabicka, ani Pomorska — dwie najgroźniejsze i bodaj jedyne rywalki mistrzyni Polski Plewakowej.

W czwórkach młodszych pań osada War. Klubu Wioślarek zjedzie tor walkowerem.

W czwórkach półwyścigowych, w biegu dostępnym dla wioślarzy, którzy dotychczas nie wygrali ani jednego startu walczyć będzie W.K.S. Grodno z W.K.S. Śmigły. Bieg ten w poprzednich latach gromadził po kilkanaście osad, będąc jednym z najciekawszych punktów programu. Pojedynek Grodna z W.K.S. Śmigły będzie niewątpliwie ciekawy, a zakończy się najprawdopodobniej zwycięstwem Grodna. Jeżeli W.K.S. Śmigły zwycięży, to odniesie bardzo cenne zwycięstwo. Start 2 tylko osad mówi o nikłem zainteresowaniu się młodzieży sportem wioślarskim.

W jedynkach nowicjuszy ma startować trzech wioślarzy wileńskich z W.K. S. Śmigły, Kaczyński, z A.Z.S. Wilno Juszczyński i z Wil. T. W. Nowicki. Szanse są równe.

W czwórkach nowicjuszy startuje ponownie „Germanja“ z osadami: W.K.S. Śmigły i W.K.S. Grodno. Stawiamy na „Germanję“, a potem na Grodno.

Bieg czwórek półwyścigowych pań będzie załatwieniem czczej formalności. Osada Wil. T. W. zjedzie tor walkowerem.

Mistrzostwo Wilna w jedynkach zdobędzie walkowerem Kepel z A.Z.S. Przyszła już nareszcie Keplowi łódź, kupiona przez Kom. Olimpijski w warsztatach Łodzi Simsa. Łódź jest doskonała, a Kepel jest w doskonałej również formie, ale cóż kiedy nie będzie miał przeciwnika. Szkoda, że nie raczyli przyjechać: mistrz Polski Verey, ani też Tilgner.

Bardzo ciekawie zapowiada się bieg wagi lekkiej. Na starcie staną 4 osady: z „Germanji“, W.K.S. Śmigły, „Syreny“ i Grodna. Doskonałą osadę miała w swoim czasie „Syrena“, która odnosiła szereg zwycięstw. Trzeba więc przypuszczać, że „Syrena“ będzie najgroźniejszym przeciwnikiem „Germanji“.

W czwórkach półwyścigowych nowicjuszy W.K.S. Śmigły walczyć będzie z Grodnem.

W jedynkach młodszych zgłoszono 3 wioślarzy, ale na starcie stanie chyba tylko 2, bo Nieciecki prawdopodobnie nie będzie startował. Walka rozegra się między silnym fizycznie, ale słabym technicznie Fenskim z A.Z.S., a Kaczyńskim z W. K.S. Śmigły. Zwycięży powinien Fenski.

„Gwoździem“ programu będzie bieg czwórek o mistrzostwo Wilna. Startować będą wszystkie najlepsze osady: „Germanja“, Wisła, Grodno, AZS. Wilno i WKS. Śmigły. Stawiamy znów na osadę „Germanji“, która powinna wygrać bez większego trudu. O drugie miejsce walczyć zapewne będą osady Wisły i Grodna, a o dalsze miejsca AZS. i WKS. Śmigły. Oczywiście są to tylko nasze przypuszczenia bo. mogą być niespodzianki.

W czwórkach półwyścigowych pań rozegra się pojedynek między osadami Wil. T. W., a WKS. Grodno. Panie mają stare porachunki. W roku ubiegłym lepiej wiosłowały grodnianki.

Finałem regat będzie wspaniale zapowiadający się wyścig czterech ósemek. Start ósemek będzie niewątpliwie bardzo ciekawy. „Germanja“ spotka się z mistrzem Warszawy „Wisłą“, a o trzecie i czwarte miejsce walczyć będą wilnianie — WKS. Śmigły z kombinowaną osadą AZS. z Wil. T. W. Wilnianie na ósemkach trenowali mało. Nie można więc liczyć na powodzenie startu osady AZS., ani też WKS. Śmigły. Ciekawem jest tylko, która z tych osad będzie lepszą.

Niedzielne regaty zapowiadają się więc interesująco. W Trokach odbywają się od kilku już dni intensywne treningi. Jutro rano przyjadą osady „Germanja“, a w niedzielę rano do Trok zaczną szosą pędzić samochody, zacznie zapełniać się nowowybudowana trybuna. Początek biegów o godz. 13. **J. N.**

Rtm. Bohdanowicz i por. Goszczyński faworytami wyścigów konnych

W drugim dniu wyścigów konnych na Pośpieszce padły następujące wyniki:

W konkursie hippicznym otwarcia przy 32 startujących jeźdźcach zwyciężył ulubieniec publiczności, rtm. Bohdanowicz, na „Talarze“ przed „Sitką“ por. Sediwasa i „Paskarzem“ — por. Pyrowicza.

Konkurs wypadł bardzo ładnie. Niektóre konie przechodziły niemal bez błędów. Przeszkody były stosunkowo trudne.

W gonitwie pierwszej w biegu wojskowym naprzełaj konie startowały w dwuch serjach. W pierwszej serji zwyciężył „Zbój“ — ppor. Nisiński, przed „Gergjasem“ — por. Chiliński i „Wekslem“ — ppor. Makowski. W drugiej zaś serji piękne zwycięstwo odniósł doskonały jeździec, faworyt zawodów, por. Goszczyński, na „Amilkarze“. Drugie miejsce zajęła „Warta“ — por. Jasińskie go przed „Pokazem“ ppor. Gierycza.

W biegu naprzełaj o nagrodę Korpusu Ofic. 14 płk. uł. Jazłowieckich zwyciężył „Równy“ — rtm. Bohdanowicza przed „Atletą“ — por. Rachwała.

Steeple chase o nagrodę ofiarowaną przez K. hr. Przeździeckiego zwyciężył „Gwido“ — rtm. Jędrzejewskiego przed „Ortelem“ — rtm. Bohdanowicza i „Górą-Beja“ — kpt. Rozwadowskiego.

Bieg wojskowy naprzełaj im. 3 płk szwoleżerów zakończył się zwycięstwem „Serenady“ — por. Żelewskiego. 2) „Złota Pani“ — rtm. Bohdanowicza. 3) „Wizja“ — ppor. Gierycza.

Steeple chase o nagrodę p. Ign. Bohdanowicza wygrał „Ellis“ — kpt. Rozwadowskiego, przed „Josephiną Backer“ — por. Żelewskiego.

Totalizator wypłacał najwyższą stawkę 36 zł. Zainteresowanie wczorajszemi wyścigami, jak na powszedni dzień, znaczne. Zapewne niedzielne wyścigi zgromadzą daleko więcej publiczności. Rozegrana będzie nagroda min. Rolnictwa i szereg innych nagród honorowych.

WARSZAWSCY WIOŚLARZE PROWADZĄ W TABELI PUNKTACYJNEJ.

Tabela wioślarska Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich przedstawia się po regatach o mistrzostwo Warszawy następująco:

1) Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie 113 pkt.; 2) Kolejowy KW. Bydgoszcz 79 kpt; 3) AZS. Poznań 67 pkt.; 4) Wisła Warszawa 65 pkt.; 5) Ruder Verein Grudziądz 44 pkt.; 6) Kaliskie Tow. Wioślarskie 43,5 pkt.; 7) AZS. Warszawa 41 pkt.; 8) WKS. Prosna Kalisz 28 pkt.; 9) KW. 04 Poznań 26 pkt.; 10) Policyjny KS. Kalisz 26 pkt.; 11) RKS. Prąd Warszawa 22 pkt.; 12) Klub Wioślarski Gdańsk 20 pkt.; 13) T. W. Płock 16 pkt.; 14) KW. Syrena Warszawa 12 pkt.; 15) RC. Frithjof Bydgoszcz 7 pkt.; 16) BTW. Bydgoszcz 6 pkt.; 17) KW. 30 Kalisz 4 pkt.; 18) PTW. Tryton Poznań 4 pkt.; 19) T. W. Włocławek 2 pkt.; 20) Klub Wioślarski Tczew 1 pkt.; 21) RKS. Tramwajarz Warszawa 1 pkt.

POLSCY LEKKOATLECI NA MISTRZOSTWACH W ANGLJI.

Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji, które się odbędą w dniach 12 i 13 bm. w Londynie, Polski Związek Lekkoatletyczny wysyła kilku lekkoatletów. Prawdopodobnie pojadą: Kucharski, Heljasz lub Lokajski. Definitywna decyzja zapadnie dopiero po mistrzostwach lekkoatletycznych Polski. Wyjazd jest uzależniony od wyników wymienionych lekkoatletów na tych mistrzostwach.

FENOMENALNY MURZYN OVENS W KATOWICACH.

W najbliższym czasie, jak wiadomo przyjeżdża do Europy grupa lekkoatletów amerykańskich, w skład której wchodzą: słynny miotacz Torrance, płotkarz Hardin, Cunningham, skoczek Ovens i t. d. Śląskie władze lekkoatletyczne mają zamiar sprowadzić murzyna Ovensa do Katowic na jeden występ. Sprawa ta będzie aktualna, oczywiście, jeżeli Ovens zgodzi się przyjechać sam, gdyż przyjazd całej ekipy kosztowałby za drogo.

NAJBLIŻSZE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

W najbliższą niedzielę rozegrane zostaną 4 mecze o mistrzostwo Ligi.

Walczyć będą: w Warszawie — Polonia z Wisłą (Stadjon Wojska Polskiego godz. 17.30), w Poznaniu — Warta z Ruchem, w Świętochłowicach — Śląsk z ŁKS., we Lwowie — Legja z Pogonią.

40.000 DEFICYTU DAŁ MECZ POLSKA — BELGJA.

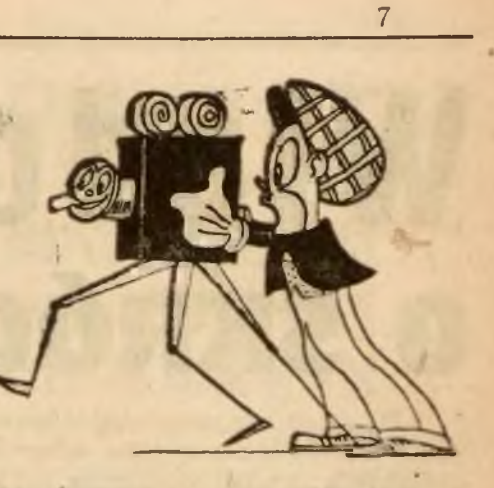
Mecz lekkoatletyczny Polska — Belgja, rozegrany w Brukseli, przyniósł około 40.000 franków deficytu. Belgijski Związek lekkoatletyczny bowiem, który mecz organizował na koszt Wystawy Światowej wpuścił na stadjon, dla celów propagandowych około 3/4 widzów (przeważnie młodzież szkolną) bezpłatnie.

Czterej finaliści z Wimbledon



Do finału singla weszli Amerykanin Budge (na lewo u góry), Niemiec von Gramm (na prawo u góry), Anglik Perry (na lewo u dołu) i Australijczyk Crawford (na prawo u dołu). Kto będzie pierwszy?

Kurjer Filmowy



O filmie sowieckim

Film — to jeszcze ciągle eksperymentatorstwo — właściwie nie **jeszcze a przedewszystkiem.** Odnieść to należy w pierwszym rzędzie do filmu sowieckiego. Na Zachodzie (włączając i Amerykę) w pogoni za efektami kasowemi zreglamentowano tematy, które „na pewniaka" przynoszą zyski — miernik powodzenia obrazu. Ta handlowa standaryzacja tematyki odsunęła na bok potrzebę rozległego eksperymentu. nastąpiło jego zubożenie i skurczenie do granic minimalnych. Zjawisko takie zawsze zachodzi przy pracy na zysk. ustawicznie nowe próby nie są wtedy celowe. gdyż pochłaniają nadwartość (trudu scenarzysty, reżysera, personelu technicznego i t. d.). A nadwartość w tych wypadkach jest najwięcej „wartościowa". stanowi bowiem pokrycie kosztów produkcji obrazu i ekwiwalent materjalny w postaci pieniędzy za włożoną pracę.

Dlatego właśnie przepływa przez ekrany tyle szmir, dlatego sprowadzeniem filmu soieckiego jesteśmy zwykle mile podnieceni w nadziei, że ujrzymy „coś wartościowego". W ZSSR. eksperyment jest stosowany na bardzo szeroką skalę. Chęć ujrzenia czegoś nowego, atrakcyjnego, innego niż nużące „rozwiązywanie" bez przerwy konfliktów erotycznych dwojga lub trojga, nie mających nic innego do roboty, pchu tłumy na obrazy np. „Sowkina".

Swieżość tematu i zagadnienia pociąga. Sowiety, są krajem wielkich przemian. Rzeczywistość polityczna, gospodarcza, kulturalna i t. d. znajduje odbicie w czułym objektywie X muzy. Pozatem dochodzą osiągnięcia formalne. Ale chcę tu podkreślić odrazu jedną zasadniczą cechę. **Tworzenie formy nie związanej z charakterem tematu jest dla filmu sowieckiego absurdem.** Stąd t. zw. tendencyjność obrazów produkcji ZSSR. **Film robi się nie ze scen, ustawionych przed objektywem aparatu, a z kawałków, fragmentów nakręconej taśmy.** Innemi słowy dobór artystyczny (i świadomy) poszczególnych wycinków. Fotografowano zresztą i w Sowietach „życie takiem jakie ono jest". Ale bodaj wogóle zasada pierwsza wydaje się być nieodzowną, by film był sztuką, a nie marną kopją rzeczywistości. Komponowanie z fragmentów nakręconej taśmy pozwala na deformację, w wyniku której mamy dopiero wyraz artystyczny, sztukę. Waga tego zagadnienia jest tu większa. że **film to sztuka czasowoprzestrzenna. udźwiękowiona.** Nie będę tu wnikał w technikę, ani cytował nazw, nazwisk i t. p. Nie pozwalają na to ramy artykułu i szybkość pisania dziennikarskiego. Wogóle ten mały szkic nie ma pretensji do wyczerpującego i fachowego. Są to raczej uwagi interesującego się dziedziną filmu.

W filmie sowieckim (w odróżnieniu od zachodnio-europejskiego) interesujące jest **obrazowanie konfliktów nie poszczególnych kilku osób, a grup, zespołów.** Stosuje się przy tem o niebywałej rozpiętości siłę i efekt kontrastu. Montaż więc przechodzi od momentu opisowego do ekspresyjnego. Podkreślić tu trzeba realność materjału. wykluczenie elementu teatru — przesadnej charakteryzacji aktora. W Hollywood czy innej wytwórni, jeśli potrzeba specjalnego gmachu, stepu i t. p. to bez namysłu (a raczej z namysłem) wznosi się w atelier. Takiego „podwiejskiego" oszukiwania widza (zastąpienie faktycznego materjału rzekomym + naturalna deformacja aparatu) kinematografja sowiecka stara się unikać. Treść konwencjonalna (zafałszowanie) nie przedstawia większego od stępstwa od „kanonów" sztuki filmowej, musi być tylko brana pod uwagę rozmaitość oddziaływania na widza.

„Oddziaływanie na widza" (tendencję), film sowiecki wywindował na wysoki szczebel — jak dotąd bez uszczerbku dla walorów artystycznych kinematografji.

Anatol Mikułko.

Leslie Howard



Popularny artysta angielski grać będzie w nowym filmie według powieści Herveya Allensa „Anthony Adverse". Następnie kreować będzie rolę pułkownika Lawrence'a w filmie, którego tematem będą przygody największego awanturnika Anglji.

Greta Garbo na urlopie



Po nakręceniu nowej wersji dźwiękowej „Anny Kareniny" z Fredrikiem Marchem, jako partnerem, „boska" Greta udała się na dobrze zasłużony wypoczynek do Europy Widzimy na tem zdjęciu „biały płomień Szwecji" na pokładzie statku w towarzystwie kapitana Okręt zbliża się właśnie do ziemi ojczystej gwiazdy—Szwecji.

Ploteczki z Hollywood

KLASYFIKACJA MAXA REINHARDTA.

W Hollywood istnieje specjalny termin „intellektual beauties" do określenia tych aktorek fimowych, które podobaja się publiczności nie z powodu swych walorów zewnętrznych, lecz — ciekawym wyrazem twarzy, inteligencja gry, talentem. Niedawno redakcja pewnego pisma filmowego w Hollywood zwróciła się do słynnego reżysera — Maksa Reinhardta, bawiącego obecnie w Hollywood, z prośbą o wyliczenie według kolejności gwiazd, które mogą pretendować na miano „intellectual beauties". Reinhardt wymienił następujące gwiazdy, zastrzegając, że kolejność tu nie odgrywa roli:

Greta Garbo. Marion Davies. Miriam Hopkis, Anna Sten. Elissa Landi. Anna Harding i Alina Mac Magon.

MĄŻ GLORJI SWANSON.

Jednym z powodów rozwodu Glorji Swanson ze swym ostatnim mężem jest to, że małżonek „odznacza się dziwnemi i nieprzyjemnemi manjami". Glorja twierdzi, że mąż miał oryginalne przyzwyczajenie budowania piramid ze wszystkich przedmiotów, które mu tylko wpadły do rąk i że z tego powodu często bywały nieprzyjemności.

Widocznie Glorja mówiła prawdę. Bo niedawno jej ex-małżonek, bawiąc się w jednym z hollywoodzkich kabaretów. zaczął budować piramidę z butelek od szampana, a następnie na jej szczycie postawił krzesło, i usiłował na niem usiąść. W rezultacie piramida runeła a niefortunny „architekt" tak mocno pokaleczył się odłamkami szkła, że musiano mu zrobić transfuzję krwi w najbliższym szpitalu.

„NIEBIESKIE PTASZKI" HOLLYWOODU.

Wielkie gwiazdy kinowe otoczone są zwykle całą rzeszą osób, żerujących na ich naiwności i dobroci, a nieraz — zwykłymi oszustami i złodziejaszkami.

Mae West ma piękny zwyczaj obdarowywania swych współpracowników jakąkolwiek rzeczą wartościową. Zwykle jest to pierścionek brylantowy. Taki właśnie pierścionek ofiarowała niedawno swemu kino-operatorowi. Wkrótce operator oddał pierścionek do naprawy, a po paru dniach Mae West zauważyła, że brylant na ręce operatora jest innej wody. Należy zaznaczyć, że gwiazda jest doskonałą znawczynią drogich kamieni. Okazało się, że w Hollywood na spółkę z największym jubilerem pracowała banda fałszerzy biżuterji, która zamieniała najdroższą biżuterię, oddawaną przez różne gwiazdy do naprawy — bezwartościowymi falsyfikatami

Również **George Raft** zaledwie nie padł ofiarą sprytnego mistyfikatora. Raft nie uznaje aut. a utrzymuje na swój prywatny użytek pojazd konny. Niedawno najechał on na jakiegoś sędziwego staruszka. Okazało się jednak, że „sędziwy staruszek" sam rzucił się pod pojazd gwiazdora. Był to jeden z członków bandy złodziei, pracujący „na nieszczęśliwych wypadkach". Rzucali się oni systematycznie pod pojazdy gwiazd, w celu otrzymania odszkodowania, przytem czynili to z taką wprawą, że wychodzili zazwyczaj zupełnie bez szwanku z „katastrofy".

Elissa Landi miała sposobność zapoznania się z „pracą" innej kategorji oszustów, a mianowicie t. zw. „antykwarjuszy". Otrzymała kilka obrazów starych malarzy holenderskich. W załączonym liście przeczytała, że zamawiała te płótna. lecz gdyby się jej nie spodobały. może je odesłać pod wskazanym adresem. Ponieważ Elissa Landi obrazów nie zamawiała, pierwszym jej odruchem było — odesłać je pod wskazanym adresem. Lecz po namyśle, zadzwoniła przedtem do swego adwokata. Okazało się, że obrazy były rozmyślnie uszkodzone. Gdyby gwiazda odesłała je musiałaby zapłacić wielkie odszkodowanie za uszkodzenie, które niby miało miejsce podczas znajdowania się obrazów u niej.

W ten sposób „antykwarjusze" wyłudzili wielkie sumy od całego szeregu bogatych gwiazd filmowych. Nadmienić należy, że obrazy rzeczywiście posiadały wielką wartość artystyczną, co umożliwiało oszustom dochodzenie odszkodowania w drodze sądowej.

KRONIKA FILMOWA

— **Kierownik sowieckiego przemysłu filmowego** — Szumiacki oświadczył niedawno jednemu z dziennikarzy sowieckich, że na południu Rosji założona zostanie specjalna baza przemysłu filmowego. coś w rodzaju sowieckiego Hollywood. Jeszcze nie zostało jednak dokładnie ustalone gdzie będzie to miasto filmowe wybudowane, możliwie, że w okolicach Odesy.

— Niedawno przyjechała do Paryża **Brygida Hem.** Pogłoski, że piękna gwiazda siedzi w więzieniu za nieostrożną jazdę — są wyssane z palca. Brygida Helm zajęta jest w Paryżu wyborem nowej serji wytwornych toalet. Na liczne zapytania dziennikarzy o planach na przyszłość — odpowiedziała Brygida, że zamierza wyjść zamąż i mieć ładnego chłopczyka czy dziewczynkę.

— Do Hollywood przybył **Luigi Pirandello**, w celu objęcia osobistego kierownictwa nad sfilmowaniem swej noweli p.t. „Klaustrofobja". Prawdopodobnie film nazwany będzie bardziej „fotogeniczne". W rolach głównych wystąpią Joan Crawford oraz Clarke Gable.

— Piękna gwiazda hiszpańska — **Conchita Montenegro** przyjechała specjalnie do Francji z Hollywood, by zagrać w filmie „Życie paryskie" według operetki Offenbacha. Film ten nakręcony zostanie w wersjach francuskiej i angielskiej. Reżyserować będzie R. Siodmak.

— **„Mała wielka gwiazda" — Shirley Temple** została wybrana w Ameryce jako „Przyjaciel społeczeństwa Nr. 1". Zaszczytny ten wybór wskazuje, jaką popularnością cieszy się mała Shirley w swojej ojczyźnie. Słynny artysta filmowy Lionel Barrymoore, który grał z Shirley w jednym z ostatnich filmów, wyraża się z prawdziwym zachwytem o swej małej partnerce, mówiąc, że mała przewyższa swoją inteligencją, talentem i wdziękiem każdą „dorosłą" gwiazdę.

—ooo—

Na co zwracacie uwagę przedewszystkiem, gdy rozmawiacie z kobietą

Jedno z pism amerykańskich przeprowadziło wśród największych gwiazdorów Hollywood ankietę pod powyższym tytułem. Nadesłane odpowiedzi drukujemy poniżej:

„Jej chód, całe zachowanie się, gdy się porusza lub stoi... Postawa kobiety jest dla mnie wszystkiem — Fredric March.

„Zwracam uwagę na to, co kobieta sama najbardziej u siebie podkreśla. Bo każda kobieta zazwyczaj wie dobrze, co ma w sobie najpiękniejszego... Jednak, po dłuższem doświadczeniu przyszedłem do przekonania, że bardzo często kobiety posiadają jeszcze cały szereg innych walorów, niż te, które starają się uwidocznić, lecz zachodzi to bardzo rzadko. Gdy kobieta ma ładne oczy, poświęca godziny całe na ich lepsze podkreślenie i uwydatnienie. Gdy ma piękne włosy — pielęgnuje je starannie i układa ładnie. Kobieta sama podkreśla przed swojem lustrem, co ma najpiękniejszego — Clark Gable.

„Dźwięk jej głosu. Głos harmonijny wskazuje na harmonijność całej istoty danej kobiety, nawet wtedy, gdy jej walory zewnętrzne są zupełnie przeciętne. Mógłbym posłać nawet kwiaty kobiecie, którą znam tylko z głosu, a której twarzy nigdy nie widziałem — Maurice Chevalier.

„Gdy się zapoznaję z kobietą, pierwszą rzeczą, na którą zwracam uwagę, są jej usta, oraz sposób w który kobieta podkreśla je różem. Wszystko to doskonale ją charakteryzuje. Usta kobiety opowiadają mi swym wyglądem jej całą historję i charakter. — Richard Arlen.

„Jej oczy... One mówią, mojem zdaniem najwięcej. Potem usta, które są wskaźnikiem jej charakteru. Gdy usta kobiety są źle podkreślone pomadką wskazuje to na niechlujstwo właścicielki... Mocno podkreślone, świadczą o jej kokieteryjnem usposobieniu. — Gary Cooper.

„Jej oczy... Nawet gdy kobieta się uśmiecha patrzę na jej oczy. Mówią mi nieraz rzeczy, które kobieta nigdy nie powie lub stara się ukryć pod uśmiechem — Ronald Colman.

Wiadomości gospodarcze

O SKRÓCENIE CZASU PRACY

XIX Międzynarodowa Konferencja Pracy w Genewie uchwaliła olbrzymią większością głosów (81 przeciw 33) konwencję genewską o skróceniu czasu pracy do 40 godzin tygodniowo.

Konwencja mówi: ...„każdy członek międzynarodowej organizacji pracy, który będzie ratyfikował niniejszą umowę, oświadcza się za zasadą 40-godzinnego tygodnia pracy, przedsięweźmie odpowiednie zarządzenia, celem utrzymania dotychczasowego poziomu życia pracowników, oraz zobowiązuje się do zastosowania tej zasady we wszystkich dziedzinach pracy najemnej, zgodnie z postanowieniami szczegółowemi, mającemi być ustanowionemi dla wszystkich kategoryj pracowników przez konwencje oddzielnie“.

Po tej konwencji o charakterze deklaracji, przyjęto pierwszą konwencję szczegółową o 42-godzinnym tygodniu pracy dla hut butelkowych (praca o charakterze ciągłym — 7 dni po 6 godzin), ponadto zaś odbyło się pierwsze czytanie projektów konwencyj o 40-godzinnym tygodniu pracy dla żelaza i stali, robót publicznych, budownictwa i górnictwa. We wszystkich tych uchwałach znamienna jest nietyle treść ich, ile sposób uchwalenia i nastroju panującego na konferencji.

O skrócenie czasu pracy walczyła od szeregu lat klasa robotnicza. Postulat krótszego dnia pracy stanowił bojowe hasło wszystkich programów organizacyj zawodowych i radykalnych partyj politycznych, z drugiej strony zaś hasłu temu przeciwstawiała się stale i ostro klasa kapitalistów. Walka trwa od lat kilkudziesięciu. Walczono o 10 godzin pracy, zamiast 12-tu i 14-tu, walczono dalej o 8-godzinny dzień pracy, gdy kryzys gospodarczy i gwałtowny wzrost bezrobocia, spowodowany zarówno zastojem w przemyśle, jak i wspaniałemi postępami techniki i zmechanizowaniem produkcji, wysunął jako program dalsze skrócenie czasu pracy do 42, 40 i 36 godzin w tygodniu.

Mimo, że hasło to jest dziś bardziej, niż kiedykolwiek uzasadnione, przemysł w dalszym ciągu jaknajmocniej je zwalcza. I oto w walce tej następuje moment charakterystyczny. **Wszystkie rządy, a w tem i rząd polski, reprezentowane na Międzynarodowej Konferencji Pracy głosują za konwencją o skróceniu czasu pracy. Następuje całkowita zgoda między opinją świata pracy i opinją rządów.** Przeciw projektowi głosują przedstawiciele wszystkich pracodawców (a więc i Polacy!), za wyjątkiem pracodawców Włoch i Stanów Zjednoczonych.

Jest to zwrot niesłychanie ważny w realizacji zagadnień, wysuwanych przez świat pracy.

Świat kapitału oświetlał dotychczas wszystkie postulaty robotnicze, jako egoistyczne postulaty jednej klasy, sprzeczne z interesami gospodarczemi państwa, jako całości. Krótszy czas pracy, urlopy pracownicze, ubezpieczenia społeczne mają godzić w państwo. Utożsamianie interesów prywatnego kapitału i jego bezpośrednich zysków z interesem państwa, przez długie lata było naczelną zasadą oficjalnej ekonomji politycznej. Żądania pracowników traktowane były, jako hasła rewolucyjne, wywrotowe. I oto następuje moment zwrotny: **rządy wszystkich państw solidarnie uchwaliły zgodność interesów świata pracy i państwa** — po drugiej stronie barjery zostali pracodawcy.

Sytuacja stała się jasna, atmosfera się oczyściła. Ktokolwiek choć trochę zastanawiający się nad obecną sytuacją gospodarczą, rozumie dobrze, że niezbędne są środki radykalne, któreby pozwoliły wyjść z impasu gospodarczego i zatrudnić większe rzesze bezrobotnych. Stało się dla wszystkich jasnem, że klęska bezrobocia wynika zarówno ze współczesnej struktury gospodarczej, jak i z przyczyn konjunkturalnych, że stale posuwającym się wprzód procesem postępu technicznego, którego nie da się i nie trzeba powstrzymywać, musi być skrócony czas pracy, w przeciwnym bowiem razie bezrobocie będzie wzrastać, a nie zmniejszać się. Bezrobocie jest wprawdzie w pewnej mierze dogodne dla przemysłu, działa bowiem niesłychanie obniżająco na płace i wpływa wogóle na zmniejszenie siły, a co zatem idzie i żądań robotniczych. Ale to samo bezrobocie godzi w interesy przemysłu, odbiera mu bowiem ogromne rzesze konsumentów wytworów przemysłowych, godzi w interesy rolnictwa, zmniejszając znacznie spożycie produktów rolnych, godzi w całość państwa, obniża ogólny poziom życia i kultury, stwarza wieczne zarzewie fermentu i niepokoju.

Tylko niesłychanie krótkowzroczna polityka kapitału, tylko chęć osiągnięcia największego zysku na dziś, bez oglądania się na jutro dyktowała widocznie pracodawcom ich zachowanie się w Genewie.

Fetysz wyłączności potrzeb prywatnej produkcji utożsamianej z potrzebami państwa został w Genewie obalony. Jest to narazie bardzo wiele. Teraz nadchodzi czas na stopniową realizację uchwalonych zasad generalnych. **J. M.**

Mussolini pomaga przy młócce zboża



Mussolini podczas zwiedzania osad rolnych powstałych na niedawno osuszonych błotach pontyjskich, pomimo wielkiego upału, rozebrany do pasa przez blisko dwie godziny pomagał przy młócce zboża.

Skutki dewaluacji guldena

Senat gdański zarządził nową podwyżkę cen szeregu artykułów. Cenę szmalcu podniesiono do 70 fen. za funt, cenę pieczywa pszennego do 16 — 24 fen. za funt i żytniego do 13—15 fen. za funt zależnie od jakości. Nowa cena pokostu i oleju lnianego wynosi 1 gulden gdański 30 fen. za 1 kg. Cenę piwa w beczkach podwyższono od 30—50 proc., we flaszkach przeciętnie o 20 proc.

W tych dniach nastąpi dalszy wzrost cen na mleko, ser oraz jaja. Ceny te będą przyrównane do cen gdyńskich. Również ma nastąpić zwyżka cen na niektóre wyroby mięsne.

Gdański Monopol Tytoniowy podwyższy ceny na wszelkie wyroby tytoniowe. Wzrost cen motywuje G. M. T. wzrostem cen za surowce.

W związku z podwyżką cen o 70 proc. na papier, podniosły niektóre pisma gdańskie abonament i ceny pojedyńczych numerów.

W sprawie ulg podatkowych dla rzemieślników

Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił w swoim czasie uwagę sfer rzemieślniczych na niezmiernie doniosłe rozporządzenie ministra skarbu o ulgach w spłacie zaległości podatkowych.

Z uwagi na to że o tem ważnem zarządzeniu mógł nie wiedzieć ogół samodzielnych rzemieślników — Związek Izb Rzemieślniczych zwrócił się ostatnio do ministerstwa skarbu z prośbą o przedłużenie terminu wpłaty równowartości podatku przypisanego płatnikowi w roku budżetowym 1934—35 do 1 sierpnia r. b.

Obowiązek skupu zwrotnego butelek po wyrobach monopolowych

Ministerstwo Skarbu otrzymało informacje, że niektórzy detaliczni sprzedawcy wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego czynią niejednokrotnie trudności konsumentom wyrobów monopolowych, pragnącym spieniężyć opróżnione butelki i to nietylko co do wysokości ceny, lecz również co do nabycia butelek wogóle.

W związku z tem, ministerstwo w specjalnym okólniku poleciło izbom i urzędom skarbowym uprzedzić sprzedawców wyrobów Państwowego Monopolu Spirytusowego, że rozporządzeniem z r. 1933 został na nich nałożony obowiązek skupu zwrotnego butelek po cenach, ustalonych przez ministra skarbu.

Okólnik przypomina, że niewykonywanie tych obowiązków, niezależnie od rygorów z ustawy karno-skarbowej, może pociągnąć za sobą utratę koncesji.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 81

PRZEGRANA

Powieść współczesna

Do drzwi zbliżały się inne kroki, ciężkie, niezgrabne; zgrzytnął klucz w zamku i do pokoju weszła gruba przysadkowata kobieta w perkalowym fartuchu i w takiej samej chustce, obwiązanej wokół głowy.

— Gdzie jestem? — zapytała Lola.

Kobieta wskazała na swoje usta, na uszy, kiwnęła ręką i wyszła, nie zamykając drzwi na klucz.

Wślad za tem Lola usłyszała pukanie.

— Proszę! — zawołała niepewnym głosem.

Na progu ukazał się jakiś człowiek niedużego wzrostu, mocno szpakowaty.

— Pani sobie życzy? — zapytał.

— Gdzie jestem?

— Jest pani w bezpiecznem miejscu i nic pani nie grozi.

— Ale skąd się tu wzięłam?

— To dla pani dobra. Musi tu pani przez jakiś czas pozostać.

Loli przemknęło przez myśl, że to pewnie Stefan ją tu uwięził dla bezpieczeństwa.

— Czy pan Barczyński wie o tem?

Przybyły podniósł na moment wzrok i odpowiedział z przekonaniem:

— Właśnie pan Barczyński prosił, by pani spokojnie czekała tu na jego przybycie i nie wydalała się ani na krok z domu.

Nieznajomy odpowiadał bardzo grzecznie, pewnie, ale w całej jego postaci, w wyrazie oczu i ruchliwej twarzy było coś nieuchwytnego, wzbudzającego odrazę i nieufność.

— Która godzina jest teraz? — zapytała Lola.

— Za dziesięć trzecia.

— Kiedy będę mogła stąd wyjść?

— Nie wiem, proszę pani — odpowiedział z dziwnym uśmieszkiem. — O tem może decydować tylko pan Barczyński.

Gdzie ja słyszałam ten głos? — myślała Lola po wyjściu nieznajomego.

Głuchoniema służąca przyniosła obiad, znakami zachęcała do jedzenia i z wyrzutem potrząsała głową, zabierając prawie nietknięte potrawy.

Zaraz po obiedzie przyszedł Stark, przyniósł cały zwój pism i książek. Wzięła pierwszą gazetę, jaka się znalazła pod ręką i z wyraźnym pośpiechem zaczęła przeglądać.

Stark stał za krzesłem, po chwili położył dłoń na poręczy, potem się oparł i nagle uczuła jego oddech na swoich włosach. Odrzuciła gazetę i podniosła się.

Obecność obcego denerwowała ją w wysokim stopniu. Chciała zareagować, lecz obawiała się, że jej wrażenia są wyłącznie wynikiem zdenerwowania.

— Czy mogę wyjść przed dom, by przejść się nieco? Głowa mnie boli niesłychanie.

— Proszę bardzo, lecz niech pani nie oddala się od domu. Grozi pani niebezpieczeństwo. Zresztą sam będę pani pilnował.

Wyszli na świeże powietrze. Nieznajomy próbował wszcząć rozmowę, lecz Lola odpowiadała monosylabami. Czuła jakiś lęk i niepokój i to umieszczenie jej w obcym domu wydawało się jej dziwne i niezrozumiałe.

Spacer nie trwał długo, bo zaczął padać deszcz. Lola wróciła do swego pokoju, przejrzała wszystkie gazety, ale nic nie znalazła.

Wieczorem służąca przyniosła lampę, wślad za nią zjawił się Stark:

— Czy pani nie potrzebuje czegokolwiek?

— Nie dziękuję. Dlaczego do tej pory niema pana Barczyńskiego?

— Już powinien był przyjść. Prawdopodobnie zatrzymała go jakaś poważna sprawa. Ale napewno przyjdzie — dodał uspakajająco.

Lola westchnęła swobodniej, gdy wyszedł. Obecność tego człowieka była jej wysoce nieprzyjemna, a wiecznie latające oczy, głos i kocie ruchy napełniały ją obrzydzeniem.

Nagół czuła się znośnie: ustąpił ból głowy, znikło przykre uczucie mdłej słodyczy w ustach; zjadła kolację z apetytem prawie normalnym.

(D. c. n.)

Pomoc lekarska dla pracowników miejskich

Nowa ustawa o ubezpieczeniu społecznem przewiduje zwolnienie pracowników samorządowych od obowiązku należenia do Ubezpieczalni Społecznej, o ile będą oni mogli otrzymać pomoc lekarską, nie ustępującą tej, którą udziela Ubezpieczalnia.

W szeregu miast Polski pracownicy zarządów miejskich już skwapliwie skorzystali z przysługującego im prawa; również w Wilnie Związek Pracowników Miejskich zwrócił się do p. prezydenta miasta z prośbą o wszczęcie kroków celem zrealizowania postulatów pracowników i przedłożył opracowany odnośny projekt.

Naskutek powyższego prezydent miasta dr. Maleszewski przed paru dniami powołał komisję, w skład której weszli lekarze spośród radnych oraz spośród lekarzy szpitalnych pod przewodnictwem naczelnego lekarza m. Wilna dr. A. Narkiewicza, celem opracowania statutu i regulaminu organizacji pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich.

Dziennikarze węgierscy w Wilnie

W końcu bieżącego tygodnia oczekiwany jest przyjazd do Wilna dziennikarzy węgierskich z wiceprezesem międzynarodowej Federacji Prasy red. Koroszem na czele. Dziennikarze węgierscy udają się na kongres Federacji Dziennikarzy do Helsingforsu. Goście węgierscy zatrzymają się w Wilnie w celu zwiedzenia miasta i zapoznania się z jego zabytkami historycznemi i kulturalnemi. (K)

Poświęcenie nowowybudowanego kościoła w Kolonji Kolejowej

W niedziele 7 lipca r. b. w Kolonji Kolejowej pod Wilnem odbędzie się uroczyste poświęcenie świątyni katolickiej. Poświęcenia dokona J. E. ks.Arcybiskup Jałbrzykowski w otoczeniu duchowieństwa i przybyłych z Wilna przedstawicieli władz.

Nowo-zbudowany kościół jest drewniany i ma piękną dzwonnicę. Styl świątyni zbliżony jest do stylu kościołków zakopiańskich.

Historyczne zabytki krzemienieckie w obrazach

Jak się dowiadujemy dzisiaj wyjeżdża do Krzemieńca znany artysta — malarz Marjan Kulesza, który w tem mieście, słynnem ze swego liceum (założonem przez T. Czackiego), a upamiętnionem przez rodzinę Euzebjusza i Juljusza Słowackich, ma wykonać szereg architektonicznych i innych obrazów. P. Kulesza, oczywiście, nie zapomni o pięknym grobowcu matki autora Irydjona i Lilli Wenedy — Salomei, spoczywającej na tamtejszym cmentarzu.

D-s.

Wyjaśnienie od Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej

Od Związku Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej otrzymaliśmy następujące pismo:

W pańskiem poczytnem piśmie z dnia 3. 7. 1935 r. ukazał się artykuł p. t. „Dni świat i wycieczek".

Autorka tego artykułu, między innemi pisze: „Dlaczego na dworcu kolejowym wileńskim nie ma tak ogólnie przyjętych w całej Europie dużych napisów, objaśniających przybyłym, gdzie mogą znaleźć to czego potrzebują? A więc: tanie noclegi, przewodników, restauracje"...

Zwracamy się do Pana Redaktora z uprzejmą prośbą o sprostowanie powyższej wiadomości, gdyż na dworcu w tunelu, została od 4-ch miesięcy umieszczona TABLICA INFORMACYJ NA ZWIĄZKU PROPAGANDY TURYSTYCZNEJ ZIEMI WILEŃSKIEJ, w wymiarze: 3 mtr. na 1 i pół, (tekst dołączamy).

Poza tem od dnia 20. 6. 1935 r. został uruchomiony na dworcu KIOSK INFORMACYJNY naszego Stowarzyszenia, w którym 2-ch urzędników obsługuje stale zgłaszających się turystów oraz dyżuruje 1 przewodnik.

Kiosk mieści się na 1-szym peronie (tuż koło drzwi wyjściowych), to też trudno go nie zauważyć.

Z przyjemnością odczytałam powyższe objaśnienie, które stanowi dowód, że turyści bywają... zmęczeni, lub cokolwiek roztargnieni i skarżą się często niesłusznie.

Hel. Romer.

O handlu mięsnym

W myśl rozporządzenia p. Ministra Spraw Wewnętrznych z r. 1932 o dozorze nad mięsem i przetworami mięsnemi, nowootwierane zakłady wyrobu i sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych (jatki, masarnie, wędzarnie i t. p.), które powstały po wejściu w życie rozporządzenia tego, musiały całkowicie odpowiadać wymogom powyższych przepisów. Natomiast istniejące już z chwilą wejścia w życie rozporządzenia ministerjalnego, winne były być doprowadzone do stanu wymaganego niniejszem rozporządzeniem do dn. 30 czerwca r. bież.

W związku z tem Urząd Wojewódzki już w dn. 8 kwietnia r. b. wydał zarządzenie, by miejski dozór sanitarno-weterynaryjny dokonał oględzin wszystkich istniejących już na terenie Wilna zakładów i podzielił je na trzy kategorje.

Do I kategorji mają być zaliczone miejsca sprzedaży wyrobów mięsnych całkowicie odpowiadające przepisom.

Do II — zakłady, wymagające przeróbek i uporządkowania.

Do III zaś nieodpowiadające swemu przeznaczeniu spowodu braku odpowiedniego lokalu i urządzeń.

Zakłady ostatniej kategorji po upływie wyznaczonego terminu winny być zamknięte.

Wykazy zakładów III kategorji zostały już przesłane do Starostwa Grodzkiego, które też w myśl ustawy będzie wydawało orzeczenie o zamknięciu przedsiębiorstwa, a w razie sprzeciwu — stosowało środki przymusu, przewidziane przepisami o działaniu przymusowem w administracji.

W wyniku oględzin, jak się dowiadujemy, powstała konieczność zlikwidowania miejsc sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych na rynkach Nowogródzkim i Łukiskim. Zainteresowani sprzedawcy zwrócili się w tej sprawie do p. prezydenta miasta z prośbą o odroczenie zniesienia ich straganów do dnia 1 stycznia 1936 r. Według posiadanych przez nas informacyj, władze miejskie do prośby powyższej odniosły się przychylnie.

Urząd Wojewódzki polecił zwrócić szczególną uwagę na jatki żydowskie przy ul. Jatkowej Nr. 4 ze względu na wyjątkowo antisanitarny ich stan i zażądać od właścicieli wprowadzenia wodociągów i kanalizacyj oraz rozszerzenia pomieszczeń samychże jatek kosztem zamknięcia niektórych z nich z tem, aby pozostałe można było doprowadzić do stanu, wymaganego rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Ze względu na to, iż doprowadzenie tych zbiorowych jatek żydowskich do porządku będzie wymagało większych środków materjalnych i dłuższego terminu, p. Wojewoda w drodze wyjątku uporządkowanie ich odroczył o 4 miesiące, t. j. do dnia 1 listopada r.b.

Dowiadujemy się, iż w sprawie powyższej u naczelnego lekarza m. Wilna odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Zarządu Gminy Żydowskiej, do której należą lokale tych jatek, dla omówienia trybu postępowania przy wykonaniu pomienionego zarządzenia p. Wojewody. (f).

Z życia Polonji Zagranicznej



Dom towarzystwa polskiego im. Marszałka Piłsudskiego w Montevideo (Urugwaju) w dniu otwarcia. W pierwszym rzędzie siedzą minister Władysław Mazurkiewicz z małżonką i konsul Józef Makowski z małżonką.

Członkowie „Złotego Sztandaru" znowu na widowni

Od świadka oskarżenia żądają 4 tys. zł. odszkodowania za 4-letni pobyt na Łukiszkach

Przed laty głośna była w Wilnie sprawa walki dwóch band przestępczych, z których jedna nazywała się „Bruderferajnem" albo „Związkiem mocnych", a druga bandą „Złotego Sztandaru".

Walka ta rozpoczęła się ze względu na osobiste porachunki przywódców i obfitowała jak na stosunki wileńskie, w niesamowite wprost momenty. Były tu zamachy rewolwerowe, napady nożowe wyrafinowane triki prowokacyjne zabójstwa, oszustwa i t. p.

Długie lata walczyła policja wileńska z temi bandami, aż wreszcie rozgromiła je ostatecznie. Przez dłuższy czas w świecie przestępczym, który grupował się dookoła band, panował spokój. Onegdaj jednak członkowie „Złotego Sztandaru" znowu ukazali się na widowni.

W godzinach wieczorowych na ulicy Kwaszelnej powstała bójka między kilkoma osobnikami. Gdy na miejsce wypadku przybyła policja, plac walki był pusty. Tylko jakiś mężczyzna klęczał na chodniku i trzymał się okrwawionego oka. Przewieziono go do pogotowia ratunkowego, gdzie stwierdzono, iż jest to niejaki Eljsza Berzon, 29 lat, zamieszkały w Wilnie przy ulicy Szklanej 4. Berzon udał się do domu, nie chcąc wyjawić narazie kim byli napastnicy.

Dopiero wczoraj Berzon zgłosił się do policji gdzie złożył sensacyjne zameldowanie iż padł ofiarą napadu dokonanego przez członków byłego „Złotego Sztandaru", którzy niedawno opuścili mury więzienia Łukiskiego.

Jak zeznał Eljasz Berzon, występował on w swoim czasie w charakterze świadka oskarżenia w procesie o usiłowanie zastrzelenia przez członków „Złotego Sztandaru" Arona Wojcinka, — przywódcy bandy konkurencyjnej. Wówczas wyrokiem Sądu Okręgowego skazani zostali na 6 lat więzienia: Icek Chanabobkes, Mendka Cham, J. Jajesz, przezwiskiem „di kuchele" oraz Burakiski — „Turek". Apelacja zmniejszyła im karę do 4 lat.

Po wyjściu z więzienia wszyscy czterej zaczęli jak twierdzi Berzon, teroryzować go i żądać odszkodowania w sumie 4 tysięcy złotych, za to, że świadczył przeciwko nim w sądzie. Groził krwawą zemstą. Berzon nie zgadzał się na wypłacenie tak wysokiego haraczu aż wreszcie członkowie „Złotego Sztandaru" zaczęli domagać się od niego by stawił się przed sądem polubownym Gdy i temu odmówił zaczęli „działać" i onegdaj napadli na niego na ulicy Kwaszelnej, zadając kastetem kilka ran.

Zeznania Berzona zaprotokółowano i wszczęto energiczne dochodzenie. **(c).**

NADESŁANE.

Tania wycieczka do Gdyni

Zarząd Oddziału Wileńskiego Ligi Morskiej i Kolonjalnej podaje do ogólnej wiadomości, iż dnia 12-go lipca r. b. odbędzie się tania wycieczka do Gdyni.

Koszty uczestnictwa w wycieczce wynoszą zł. 20 gr. 50. Dojazd do Wilna w obrębie 150 km ze zniżką 82 proc. Wycieczka ta będzie na wybrzeżu prawdopodobnie ostatnią w tym roku. Ilość miejsc ograniczona. Zapisy do dnia 9 lipca rb. przyjmują: Liga Morska i Kolonjalna (ul. Mickiewicza 15 m. 13, telefon 18—16). PBP. „Orbis" (ul. Mickiewicza 20, tel. 8—83), Redakcja „Expressu Wileńskiego" (ul. Mickiewicza 11 tel. 5—80) oraz wszystkie placówki PBP. „Orbis" na prowincji.

RADJO
WILNO

PIĄTEK, dn. 5 lipca 1935 r.

6.30: Audycja poranna. 8.20: Program dzienny. 8,25: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Dzien. poł. — 12.15: Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: D. c. koncertu. 13.30: Z rynku pracy. 15.15: Aud. dla dzieci: „Poczytajmy sobie". 15.25: Życie art. i kultur. miasta. 15.30: Koncert chóru „Esben". 16.00: „Słońce — źródło zdrowia i choroby" — odczyt. 16.15: Koncert. 16.35: Pogawędka dla chorych ks. M. Rękasa. 16.50: Codzienny odcinek prozy. 17.00: Recital fortep. Rity Zausmer.. 17,20: Koncert orkiestry kameralnej 18,00: Reportaż z sypania Kopca na Sowińcu. 18.15: „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru. 18.30: „W świetle rampy" — nowości teatralne. 18,45: Muzyka jazzowa (płyty). 19,05: Progr. na sobotę. 19.15: Koncert reklamowy. 19,30: Miniatury kwartetowe. 19,50: Monolog wesoły Marjana Hemara. 20.00: Audycja pogodna. 20,10: Melodje ulubionych operetek (płyty). 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: „Obrazki z życia dawnej i współcz. Polski". 21,00: Koncert symfoniczny. 22.00: Wiad. sport. 22.06: Wil. wiad. sport. 22.10: Kon Wiad. sport. 22.06: Wil. wiad. sport. 22.10: Kon Z francuskiego kabaretu (płyty)

SOBOTA DNIA 6 LIPCA 1935 roku

6.30—8.20 Audycja poranna 8.20 Program dzienny 8.25 — 8.30 Giełda rolnicza 11.57 Czas 12.00 Hejnał 12.03 Wiad meteorologiczne 12.05 Dziennik południowy 12.15 Muzyka żydowska (płyty) 13.00 Chwilka dla kobiet 13.05—13.30 Zespół salonowy Rynasa i Ledermana 14.30 Koncert zespołu Tadeusza Seredyńskiego 15.15 „Ulicami — zaułkami 15.25 Życie art. i kultur. miasta 15.30 Audycja dla dzieci: „Od kominiarczyka do zegarmistrza" 16.00 Rezerwa 16.15 Z arcydzieł muzyki francuskiej (płyty). 16.30: „Uczmy się pływać" 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 „Z Janem Straussem przez świat" — koncert 18.00 Poradnik sportowy 18.10 Minuta poezji 18.15 „Cała Polska śpiewa" — koncert chóru „Moniuszki" 18.30 Wesoła audycja literacka 18.45 Utwory Aleksandra Skriabina (płyty) 19.05 Program na niedzielę 19.15 Koncert reklamowy 19.30 „Nasze pieśni" 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Przegląd prasy rolniczej 20.10 Z operetek Lehara 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski 21.00 Audycja poświęcona ośrodkowi Polaków w Niemczech. 21.30 „Na równinie", koncert symfoniczny 22.00 Wiad. sportowe 22.06 Wil. wiad. sportowe. 22.10: Pierwsza „Wesoła Syrena" 22.30 Koncert ork. P. R. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 d. c. koncertu.

Morze — to płuca narodu

KRONIKA

Piątek 5 Lipiec

Dziś: Antoniego Zakkarja W.
Jutro: Izajasza Pr., Dominiki

Wschód słońca—godz. 2 m. 52
Zachód słońca—godz 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 4.VII. 1935 r.

Ciśnienie 757
Temp. średnia + 20
Temp. najw. + 23
Temp. najw. + 14
Opad —
Wiatr: półn.-zach.
Tend. bar.: spadek
Uwagi: chmurno

— **Przepowiednia pogody do wieczora 5 lipca 1935 r.:**

Po chmurnym ranku z miejscową mgłą lub drobnym deszczem w ciągu dnia dość pogodnie.

Nocą chłodno.

Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Dziś dyżurują apteki:

1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulaka 25); 3) Chrościckiego (Ostrobramska 28); 4) Filemonowicza (Wielka 29) oraz wszystkie apteki na przedmieściu.

MIEJSKA

— 8 NIELEGALNYCH RZEŹNI. W ciągu ub. miesiąca w Wilnie ujawniono 8 tajnych rzeźni, które mieściły się przeważnie w żydowskiej dzielnicy. Podczas przeprowadzonej rewizji znaleziono około 200 klg. nieostemplowanego mięsa. Właścicieli tajnych rzeźni pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

— **Remont szpitali wileńskich.** W związku z letnim okresem budowlano — remontowym odbywa się obecnie remont szpitali wileńskich.

W szpitalu św. Jakóba od dn. 20 bież. mies. do dn. 20 września będzie zamknięty oddział ginekologiczno-akuszeryjny, w szpitalu zaś Żydowskim na tenże okres czasu oddział chirurgiczny.

— **RUCH POPULACYJNY**

— **Zarejestrowane urodziny:** 1) Tyszkiewiczówna Teresa; 2) Brzozowski Zygmunt: Rakowski (niechrzezony); 4) Łuczko Franciszek; 5) Matuszewski Stanisław.

— **Zaślubiny:** 1) Zaboronek Nadzieja — Borkowski Bronisław; 2) Kaczycka Janina — Jodgalwis Jan; 3) Bogdenas Felicja — Redźko Michał; 4) Hryniewiczówna Anna — Bartoszko Stanisław.

— **Zgony:** 1) Zaktregier Owsiej 59 lat; 2) Grzesiakowa Michalina 29 lat; 3) Stacewicz Adela 85 lat; 4) Gabis Stefanja, lat 64; 5) Urbiel Wiktorja. 58 lat. 6) Lewdańska Fejga. 53 lat; 7) Berot Elka, 57 lat; 8) Rubaszewa Cyla, 46 lat; 9) Dziewicki Marjan urzędnik samorządowy, 63 lat; 10) Pawlukiewicz Karol. 11 lat; 11) Miranowska Katarzyna 54 lat; 12) Cackowska Stefanja 48 lat.

— **Przybyli do Wilna: Hotel St. Georges** 1) Dr. Rybicki Paweł; 2) Malarski Henryk profesor; 3) Chamiec Bronisław; 4) Krupski Czesław, ziemianin; 5) pułk. Godlewski Edward; 6) Barabasz Rudolf. lekarz; 7) Wiesiołowski Bronisław, starosta; 8) ks. Czetwertyński Ludwik; 9) Eizenberg Gierszon; 11) Fastag Dawid; 11) Geritzowa Marja; 12) Jelski Jerzy; 13) Peter Hugo; 14) Roniewicz Leon: 15) Rozenblat Daniel; 16) Łopatto Edward; 17) Carnero Irena, artystka; 18) Kurylowicz Bolesław, ziemianin; 19) Nowicki Edward, urzędnik; 20) Wilde Antoni, przemysłowiec; 21) Brochocki Andrzej, ziemianin; 22) Josipowicz Mojżesz; 23) Siemieński Wacław; 24) Sokołowska Janina, artystka; 25) Papirmejster inżynier; 26) Wiszniewska Irena; 27) Pupko Szymon, przemysłowiec.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** W artykule „Wróg wewnętrzny ZSRR", we wczorajszym „Kurjerze" zakradły się następujące błędy:

1) tragedję emigracji politycznej, stanowi, oczywiście ta okoliczność, iż traci „wspólny język z rodakami, pozostałymi w kraju", nie zaś „wspólny szczyt",

2) działacze bolszewiccy nawoływali do „bolszewickiej" czujności", nie zaś „czynności",

3) zdania o „klasach umierających" i t. d. winno być w cudzysłowie, który został opuszczony.

— SEKRETARJAT GRODZKI BBWR. w Wilnie, podaje do wiadomości iż Sekcja Społeczna, prowadząc kolonje i półkolonje letnie dla dzieci rodziców bezrobotnych, organizuje w celu zasilenia funduszów zbiórkę publiczną w dniu 6 lipca b. r. W dbałości o zdrowie przyszłych obywateli wzywamy społeczeństwo do ofiarności. Pamiętajmy — że ofiarowany grosz idzie na cele zdrowotne — przynosząc w perspektywie najbliższych kilku lat — czysty zysk tworząc bezcenny skarb jakim jest zdrowie ludzkie.

W tym samym dniu, o godz. 22-ej rozpoczyna się beztroski pełen humoru i radości „Dancing—Rewja" przy łaskawym, bezinteresownym współudziale sił artystycznych teatru „Rewja". Organizuje go Sekcja Społeczna Dochód przeznacza się na rzecz kolonji i półkolonij letnich oraz dożywianie bezrobotnych w Jadłodajni Higjenicznej. Wstęp zł. 1. Dancing odbędzie się na werandzie Czerwonego Sztralla.

Bilety są do nabycia w Sekretarjacie Rady Grodzkiej BBWR przy ul. św. Anny 2—2 od godziny 18 do 20.

Wzywamy społeczeństwo wileńskie do licznego stawiennictwa.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **2 ostatnie przedstawienia „Hurra jest chłopczyk".** — Dziś o godz. 8.30 wiecz. przedostatnie przedstawienie farsy Arnolda i Bacha p. t. „Hurra jest chłopczyk" w wykonaniu całego zespołu z T. Suchecką, E. Ściborową, K. Dejunowiczem, M. Węgrzynem i W. Ściborem na czele. Ceny zniżone.

Jutro w sobotę dnia 6 lipca o godz. 8.30 w „Hurra jest chłopczyk" — po raz ostatni.

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Gościnne występy Zespołu Artystów Warszawskich.** Dziś o godz. 8 m. 30 wiecz. po raz drugi rewja p. t. „Witajcie nam" — w wykonaniu zespołu artystów warszawskich — J. Sokołowskiej, I. Carnero, J. Kozłowskiej, L. Sempolińskiego (kier. artystystyczny), J. Suliny — Jaszczołta. Pozatem udział bierze 6 uroczych girls. W programie ostatnie przeboje pióra Tuwima, Własta, Rolanda i in. Zniżki (25 i 33 proc.) — ważne. Kupony i bilety bezpłatne — nieważne.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO

— Koncert Oli Lilith. — W sobotę dnia 6 lipca o godz. 9 w. wystąpi jedyny raz w parku znana diseuse Ola Lilith i wykona szereg pieśni charakterystycznych i narodowych w odpowiednich strojach.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— **Ostatnie występy zespołu operetki pod** dyr. Z. Wojciechowskiego. Dziś o godz. 8 m. 30, grana będzie w dalszym ciągu operetka Lehara „Kraina Uśmiechu", która niebawem schodzi z repertuaru, wobec kończących się występów tego zespołu artystycznego.

— **Jedyny występ Hanki Ordonówny w „Lutni".** Zapowiedź występu ulubienicy Wilna Hanki Ordonówny wywołała zainteresowanie. — Jak wiadomo wieczór ten, składający się z różnorodnych piosenek odbędzie się w poniedziałek dnia 15 b. m. Jednocześnie wystąpi słynny artysta Igo Sym. — Bilety już nabywać można w kasie Teatru „Lutnia".

TEATR „REWJA".

W piątek dnia 5 lipca dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15 wesołej rewji pt. „Mama nie pozwala", w której śmiech wywołuje sketch z Al. Gronowskim p. t. „Moryc daj mi syna", a entuzjazm operetka „Pocztyljon z Tyrolu" oraz brawurowe tańce Tria Czerpanoff i naśladownictwo głosów zwierząt wykonane przez A. Kamińskiego.

Czy wiecie pp. myśliwi,

że w dniu św. Huberta (3 listopada) 1935 r. ukaże się

Jednodniówka Łowiecka

Jednodniówka Łowiecka będzie:

Księgą pamiątkową Łowiectwa Wschodniego — Propagandą przyrodzonego piękna Ziem Wschodnich. — Zogniskowaniem Wschodniej Myśli Łowieckiej. — Pierwszem samodzielnem wydawnictwem łowieckiem na Wschodzie Polski.

Ze szpalt JEDNODNIÓWKI ŁOWIECKIEJ przemówią następujący autorzy:

Bolesław Świętorzecki. Włodzimierz Korsak, Stanisław Zaborowski, Adam hr. Rzewuski, Witold Ziembicki, Józef Wł. Kobylański, Michał K. Pawlikowski Leopold Pac-Pomarnacki, Stanisław Wańkowicz i wielu innych.

JEDNODNIÓWKA ŁOWIECKA będzie bogato ilustrowanem, ozdobnem wydawnictwem na ładnym papierze ilustracyjnym, formatu in 4° objętości około 40 stronic i będzie stanowiła piękne album pamiątkowo - podręczne Myśliwego.

Wydawca: Towarzystwo Łowieckie Ziem Wschodnich. Wilno ul. Mickiewicza 11 (Klub Myśliwski).

BACZNOŚĆ PP. MYŚLIWI! — Cena Jednodniówki wyniesie około zł. 2 gr. 50 za zeszyt. Już obecnie należy zamawiać Jednodniówkę, kierując zamówienia pod wskazanym adresem, gdyż cena wydawnictwa w wolnej sprzedaży będzie wyższa niż w razie zamówienia.

BACZNOŚĆ PP. PRZEMYSŁOWCY I KUPCY! Ogłoszenie dane do Jednodniówki Łowieckiej, która rozejdzie się po całej Polsce w ilości 4000 egzemplarzy będzie najkorzystniejszą reklamą i najlepszą inwestycją handlową.

Przetarg

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na urządzenia instalacyjne w drugiej połowie Domu Akademickiego w Wilnie (kubatura budynku 12,160 m.³), a mianowicie:

1) na urządzenie instalacji elektrycznej;
2) na urządzenie centralnego ogrzewania wodnego;
3) na urządzenie kanalizacji i wodociągów;
4) na urządzenie kuchni parowej na 500 osób;
5) na urządzenie ogrzewania centralnego parą niskoprężną i kotłowni dla potrzeb kuchni.

Termin składania ofert upływa w dniu 25 lipca 1935 r.

Ślepe kosztorysy otrzymać można u Kierownika budowy inż. Fr. Wojciechowskiego w Urzędzie Wojewódzkim Wileńskim (pokój Nr. 78) za zwrotem kosztów wykonania.

Szczegóły przetargu zostały ogłoszone w „Monitorze Polskim" i „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim".

(—) **W. Staniewicz**
Rektor Uniw. St. Batorego w Wilnie.

Przetarg

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno zawiadamia, że w dniu 22, 26 i 29 lipca 1935 r. odbędzie się przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych, instalacyjnych i t. p. w Wilnie, Suwałkach, Grajewie, Lidzie, Augustowie, Mołodecznie, Postawach, Osowcu, N. Wilejce, Grodnie i Białymstoku.

Szczegółowe ogłoszenie o przetargu ukaże się w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym" w Krakowie, „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim" w Wilnie, „Polsce Zbrojnej" i „Gazecie Polskiej" w Warszawie.

Okręgowy Urząd Budownictwa Nr. III Grodno.
Nr. 850/Bud/RB. z dn. 28. VI. 1935 r.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Witold Kiszkis.